

Kuryer Poznański.

Nr. 18. Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 23 stycznia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guilderów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wienu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 22 stycznia.

Ponowny wybór, oddający Gambecie łaskę marszałkowską w Izbie deputowanych a zwłaszcza rezultat wyborów municypalnych, w których odnieśli zwycięstwo zwolennicy polityki oportunistycznej, reprezentowanej przez eksdyktatora, wykazuje dostatecznie, kto dzisiaj pierwszą jest osobą we Francji, czyje imię hasłem i sztandarem republikańskiej Francji. Jak długo trwać będzie panowanie tej firmy i kiedy zmieniony gust Francuzów zapragnie nowego władcy, nie chcemy przesądzać, i zapisując fakt dokonany, wskazujemy na to zwycięstwo, jakie Gambetta odniósł nad przeciwnymi mu stronnictwami: nad konserwatystami wszelkich odcieni, nad umiarkowanymi republikanami, z obozu Simona i wreszcie nad intransigentami, socyalistami i wszelkimi w ogóle koteryami czerwonej chorągwi. Gambetta, upojony odniesieniem zwycięstwem, występuje też dziś jako rzeczywisty władca republikańskiej Francji i odzywa się do niej w tonie, jakiego niegdyś używał Napoleon III w swych przemówieniach noworocznich, śląc orędzie do narodu francuskiego i naczelników państw europejskich. Po dokonanych wyborze na marszałka Izby, mając w ręku wotum zaufania większości republikańskiej, podążył natychmiast Gambetta na bankiet handlarzy winem i wygłosił mowę, w której opiewając swój i demokracji francuskiej triumf, nowy zakwestionował postępek ery, którą zainaugurowała wielka rewolucja francuska a utwierdziła ją jeszcze więcej, zdaniem Gambetty, trzecia republika francuska. Mowa ta i pod wielu innymi względami zasługuje na baczniejszą uwagę. Wypowiada ona niejako walkę całemu europejskiemu konserwatyzmowi i wszystkim dyktatorom. Gambetta odsłania myśl tę bardzo ostrożnie, mówi bowiem, że Francja stała się założycielką demokracji, która tak samo będzie „żyłą i potęgą“, jak gdzieindziej dynastia, ale to postawienie na równi dynastji i demokracji nie zdoła rozchwiać obawy, iżby demokracja przyszedła do siły, nie wystąpiła do walki z monarchizmem i do obalenia tronów europejskich. Gambetta zmusza zatem całą monarchiczną Europę do koalicji przeciw republiki francuskiej i przez to większego dopuszcza się błędowi politycznemu. Jaki niedawno jeszcze temu popełnił w swej mowie w Cherbourgu. Telegram paryski w natępujących słowach strzeżona nam mowę Gambetty. Nie chcę zaniedbywać — tak mówił marszałek Izby — sposobności zetknięcia się z przedstawicielami oszczędności, handlu i pracy; położenie handlarzy wina zajmują mnie żywo i jestem tego zdania, że ustawa dotycząca handlu winem musi być zreformowana. Nadmieniam jednak przytém, że to jedynie należy z ustaw usuwać, w miejsce czego można coś nowego postawić. Im baczniejszą poświęcamy uwagę badaniu społeczeństwa ludzkiego, tém więcej przychodzimy do przekonania, że wszystkie zagadnienia społeczne mogą być jedynie rozwiązane przy pomocy dobrej woli, zapobiegliwości i pracy. Naród francuski pragnie racjonalnej, postępowej i ogólniejszej polityki, i to wbrew woli tych, którzy nie mogą pohamować swego gniewu, iż naród nie chce iść za nimi. My staniemy się założycielami demokracji, która będzie tak samo żywą i tak samo potężną, jak gdzieindziej dynastia. W szkole różniczej i klaszk wychowywany naród francuski zna dziś różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wartością czynów a bliztrem słów. Demokracja nasza udowodniła czynami od roku 1870, że nie chce być ani anarchizna, ani jałowa. Najnowszy rozwój społeczny narodu naszego dowiódł niesłyszanej swęj sprężystości, świadomości siebie i poczucia odpowiedzialności. Przepowiadano, że rok bieżący przyniesie nam wiele niemiłych niespodzianek z powodu licznych wyborów. Dokonane co dopiero wybory do rad municypalnych są nowym dowodem, że rok ten minie w największym spokoju. Przyszłe wybory do senatu i Izby będą nowym tryumfem demokracji, rzeczywistej i ożywej. Gambetta zakończył mowę swą toastem na cześć rad municypalnych, Izby deputowanych i całej prasy. Zebranie powitało mowę tę hucznie oklaskami.

Mowa Gambetty obudziła na nowo w Berlinie nieufność do pokojowych zamiarów rzeczywistej francuskiej. Wyraz nieufności tej daje Nordd. Allgem. Ztg. w dzisiejszym swym numerze. Komentarz organu kanclerskiego do mowy Gambetty mówi wiele; uważa Gambettę za pierwszego męża we Francji, koncentrującego w swém ręku całą władzę, ku któremu zwracają się oczy i nadzieje całej Francji, i przypuszcza, że demokratyczna polityka wedle serca jego będzie zapewne niezadługo usiłowała się „pozbryć swęj akademickiej cęchy“, czyli jasnie mówiąc, Gambetta jako prezydent rzeczywistej Francji będzie chciał tę demokratyczną swą politykę w życie wprowadzić. W końcu robi Nordd. Allgem. Ztg. uwagę, że Gambetta nie raczył ani słowem wspomnieć o zagranicznej polityce francuskiej, i dodaje, że w tym względzie wyręczy go demokratyczny deputowany Proust, który czeka tylko na ogłoszenie żółtej księgi, aby zainterpelować p. Barthélemy, którego upadek uważają w Paryżu za rzecz z góry ułożoną i pewną.

W najważniejszej obecnie kwestji europejskiej, w sprawie zatargu grecko-tureckiego, mało mamy dziś do zapisania. Projekt sądu polubownego złożony został ostatecznie ad acta a proponowaną przez Portę konferencyą, jakkolwiek przychylnie została przyjęta przez mocarstwa, nie daje gwarancji, ani budzi nadziei, iżby na

drodce pokojowej powiodło się uregulować sporną kwestyą graniczną i odwrócić w ten sposób grożące niebezpieczeństwo powszechnej wojny europejskiej. Rząd francuzki nie traci mimo to nadziei, że zdoła powstrzymać Greków od wojny. Półturkowie Tempa wynalazi, jak się ironicznie wyraża Norddeutsche Allgemeine Zeitung, nową receptę na opór Greków. Tempa podejmuje napowrót dawną swą myśl i radzi mocarstwom, ażeby raz jeszcze zrobili zbiorowy krok i wywarly nacisk dyplomatyczny w Atenach, zaręczając, że w ten sposób wytrąca oręż z ręki Grekom i zabezpieczają rząd króla Jerzego przed wewnętrzną rewolucyą. — Urzędowa Agence Russe objaśnia, iż projekt, dotyczący wezwania Turcyi, ażeby jeszcze przed zebraniem konferencyi podała swe ostatnie koncesye, jakie chce zrobić Grekom, nie wyszedł od mocarstw, lecz jest pomysłem rządu francuskiego, który go zaproponował w osobnej nocie gabinetom europejskim. — Rosya nową dziś, jak się zdaje, robi ewolucyą w kwestyi greckiej. Wspomniana wyżej Agence Russe sądzi, że projekt turecki względem rozpoczęcia układow w Carogrodzie może mieć łatwo praktyczny skutek, gdyż chodzi w nim o kwestyą, czyby się nie dało wynaleźć jakiejś pośredniej drogi pomiędzy propozycyami tureckimi, zawartymi w nocie Porty z dnia 3 października, a postanowieniami konferencyi berlińskiej. Gdyby mocarstwa projekt ten pośredni wynalazły zdołały, mogłyby go wtedy zdaniem rosyjskiego organu rządowego przedłożyć rządowi greckiemu do przyjęcia.

Niższa Izba angielska uchwaliła wreszcie w dniu 20 bm. adres w odpowiedzi na mowę tronową w pierwszym i drugim czytaniu. W dniu wczorajszym toczyły się obrady w sprawie transwaalskiej. Dep. Ryland stawiał wniosek o uchwalenie rezolucy, w której Izba nazwała aneksyą Transwaalu aktem niesprawiedliwym i niepolitycznym i potępiała wszelkie środki, usiłujące utrzymać supremacyą angielską w kraju, który ma wszelkie prawo do samodzielności narodowej. Gładstone uwielniał politykę angielską w Transwaalu i zapowiedział, że w Transwaalu musi być przywrócona powaga królów. Izba odrzuciła wniosek Rylanda 129 przeciw 33 głosom.

Na posiedzeniu wyższej Izby angielskiej zainterpelował lord Braye rząd w sprawie listu Papieża do biskupa cybiskupa dupleńskiego i wyraził w imieniu wielu członków Izby przekonanie, iż przywrócenie stósunków dyplomatycznych z Watykanem byłoby pożądanem z tego zwłaszcza względu, że gdyby te stósunki istniały, nieporządku w Irlandyji nie byłoby nigdy doszły do tego stopnia, do jakiego rozwinęły się dzisiaj. Lord Granville w odpowiedzi rzekł, że Papież żywo zajmuje się Irlandyją, rady zaś, jakie daje katolikom irlandzkim, natchnione są duchem religji i mądrości.

Z Londynu i Dublina donoszą korespondenci o istniejących tam obawach rychłego wybuchu powstania irlandzkiego. Rząd irlandzki odbiera — pisze korespondent Allg. Corr. — co chwila niepokojące doniesienia, w skutek których uznał za odpowiednie wezwać do Dublina dowódcę marynarki z Quenstown, żeby z głównym komendantem wojsk lądowych w Irlandyji porozumiał się co do skombinowania ruchów tak floty wojennej, jak armii lądowej w razie, gdyby wymagały tego groźne wypadki. Na żądanie rządu irlandzkiego ma być wysłana znaczniejsza liczba ludzi kanonierskich ku wybrzeżom irlandzkim.

Rząd angielski zmienił nagle politykę swą w Azji środkowej i cofnął dawniejsze swe przygotowania do ewakuacyi Kandaharu, przyszedł bowiem do przekonania, że ustąpienie z niego wojsk angielskich wywołaloby ruchy rewolucyjne, któreby ponownie wkroczenie armii angielskiej, połączone z krwawymi bojami, spowodowałoby musialy. Rząd przyjął więc zasadę przedłużenia okupacyi Kandaharu bez wszelkich zamiarów aneksyjnych. Tak motywuje pozostanie Anglików w Kandaharze telegram londyński; zdaje się jednak, że głównym powodem tej decyzji są wypadki, jakie zachodzą pod Geok-Tepe, gdzie generał Skobelew zacięte toczy walki z Turkomanami.

Telegram petersburski donosi o pomyslnym obrocie zatargu chińsko-rosyjskiego. Poseł chiński w Petersburgu, margrabia Tseng, zakomunikował gabinetowi carskiemu, że rząd chiński zgodził się już na ułożone w Petersburgu warunki ugodowe.

Zabezpieczenie robotników.

Podany przez nas projekt ustawy, mający zabezpieczyć los robotnika i jego rodzinę na wypadek okaleczenia lub śmierci z tego okaleczenia powstałej, wywoła zapewne w parlamencie niemieckim bardzo żywe zajęcia, gdyż jest w rzeczy samej faktem niemalże doniosłości.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż wniesienie tego projektu stanowi poniekąd zwrot w wewnętrznej polityce państwa, przywracając mu niejako charakter chrześcijański. Państwo zdaje się uznawać, że zadanie jego nie ogranicza się na postawieniu konstablara na rogu każdej ulicy, lub żandarza pod amboną, — lecz, że powinno, oprócz prawnych stósunków, zwrócić także baczną uwagę na stósunki społeczne przedewszystkiem na klasy robotce, stanowiące materiały i przedmiot agitacyi socyalistycznej. Dawniej w wiekach żywej miłości bliźniego i chrześcijańskiego miłosierdzia, mężowie pełni poświęcenia dla bliźnich, zakładali „montes pietatis“;

magnaci i ludzie mienni fundowali szpitale lub uposażali inne dobroczynne zakłady, których my już tylko poznałiśmy resztki, dziwnym sposobem uchronione od lupieżstwa. W takich czasach i w takich warunkach robotnik, niezdalny do pracy, lub rodzina jego, znajdowali bez trudności wsparcie w niedoli, a cechy i inne korporacye rzemieślnicze, nie pozwalały z głodu umierać swym członkom. Dziś czasy się zmieniły. Są wprowdzenie jeszcze, dzięki Bogu, w znacznej liczbie serca miłosierne, które chętnie wspierają ubogiego, są zakłady chrześcijańskiego miłosierdzia, aczkolwiek walka kulturowa wiele ich zmiotła z oblicza ziemi, — atoli to samo już smutnym jest faktem, że tylu ludzi zebrnąć musi wyciągać rękę, że nie ma instytucji, któraby ich ochroniła od tego poniżenia. Państwo, wypełniając choć częściowo ten niedostatek, daje rzeczywiście dowód zrozumienia potrzeb ludności i chrześcijańskiego obowiązku, jaki mamy względem ubogich.

Początkowo noszono się z myślą stworzenia jakiejś instytucji o daleko szerszych rozmiarach; podany temi dniami przez nas w głównych zarysach projekt ogranicza się na zarządzeniu jednej z tak licznych potrzeb społecznych, — stara się zabezpieczyć los robotnika i jego rodziny na wypadek niezdalności do pracy lub śmierci, powstałej wskutek wypadku przy pracy.

Ustawą tą objęte są zajęcia w kopalniach, salinach, hutach i fabrykach, i w ogóle w zakładach (Betriebe), w których maszyny, pędzone są parą, wodą, ciepłem powietrzem i t. d. Wyjęte są koleje żelazne i okręty parowe, oraz młocarnie a zapewne także zajęcia przy chwilowo używanych lokomobilach. U nas przeto ustawa ta dotyczyćbądź na pierwszym miejscu robotników, zatrudnionych przy gorzelniach, cukrowniach, cegielniach, browarach, młynach, tartakach parowych, fabrykach mączki, olejnych, bielnikach, laźniach.

Uwzględnieni są tylko tacy robotnicy i urzędnicy, których płaca czy pensya nie przynosi 2000 marek, a podzieleni są na dwie kategorie: 1) takich, którzy zarabiają mniej niż 750 mfk., i 2) takich, którzy zarabiają więcej niż 750 mfk. W pierwszym przypadku nowa instytucya jest dla robotnika prawdziwym dobrodzieństwem, gdyż nie placąc nic, zyskuje znaczną korzyść; za niego płacić musi przypadająca mu premia zabezpieczenia w dwie trzecie przedsiębiorca a w jedną trzecią krajowy związek ubogich. W drugim przypadku ponoszą kosztą zabezpieczenia w połowie przedsiębiorca i w połowie robotnik. Ponieważ w naszych zakładach fabrycznych zarobek robotników nie przewyższa 250 tal. czyli: ponieważ nasi robotnicy fabryczni prawie wyłącznie należą do pierwszej kategorii, przeto ciężary właścicieli fabryk znacznie się powiększą, gdyż na nich spadnie w dwie trzecie a na krajowy związek ubogich w jedną trzecią obowiązek placenia za swych robotników premii zabezpieczającej. Ustawa jest tak surowa dla właścicieli, że na wypadek, gdyby nieszczęście powstało wyłącznie z ich, lub ich zastępców winy, każe im wynagradzać kosztą, jakie zstąd powstały dla cesarskiego instytutu zabezpieczeń, — podczas kiedy ani słowem nie wspomina o następstwach, jeżeli nieszczęście powstało wyłącznie z winy robotnika. Atoli i dla robotników ustawa nie rokuje zbyt wielkich korzyści, czyniąc wsparcie zawisłym od przedłużenia choroby po nad cztery tygodnie. Ze statystyki nieszczęśliwych wypadków, zdarzających się po fabrykach, obliczyć można, że za ledwie 50 proc. pociąga za sobą dłuższą po nad cztery tygodnie chorobę, lub śmierć. W Hanowerze np. na przeszło 1700 wypadków, które skonstatowano prywatnie, zameldowano władzy tylko 116, z których połowa wywołała chorobę dłuższą nad cztery tygodnie lub śmierć.

Ograniczając się na wspomniane powyżej wypadki, i to w ściśle oznaczonych fabrykach, nie wyklucza ustawa rozszerzenia swego działania, i pozostawia możliwość fakultatywnego zabezpieczenia robotników, zatrudnionych przy innych zajęciach, a nawet możliwość zabezpieczenia na życie aż do wysokości 6000 marek.

Rozszerzenie zakresu działania cesarskiego instytutu w tym kierunku zdaje nam się przy znanęj dążności rządu niemieckiego do centralizacyi meco podejrzaniem, i nasuwa obawę, ażali krok ten nie jest czasem początkiem zakupna Towarzystw zabezpieczających na rzecz państwa, o czym już w prasie wspomniano, — i jak to już uczyniono z kolejami.

W jaki sposób ogromna machina tej nowej instytucji urządzona zostanie, z projektu wyrozumieć nie można; nie wiadomo też, w jakiej wysokości placone będą premie zabezpieczające. W każdym razie zdaje się, że nowa instytucya wymagać będzie mnóstwa nowych urzędów i liczną rzeszę urzędników, których kosztą utrzymania ponosić będą właściciele fabryk, a do których grona my Polacy arcydrobną tylko dostarczymy liczbę.

W jakiej formie projekt kanclerski wyjdzie z pod krytyki Rady przemysłowej, Rady związkowej i parlamentu niemieckiego, tego nie wiemy. Uważaliśmy jednak za nasz obowiązek, zwrócić nań uwagę czytelników naszych i słów polskich jako na rzecz blisko nas obchozującą. Jesteśmy przekonani, że chlebobodawcy nasi właściciele fabryk chętnie poniosą ofiarę dla swych robotników, zastępują się nawet do przynusowego charakteru tej ustawy, jeżeli tylko mieć będą pewność, że ich ofiara wyjdzie rzeczywiście na korzyść i pożytek dla klas pracujących.

W sprawie zaradzenia nędzy głodowej na Górnym Ślązku.

V.

Berlin, 20 stycznia.

W ostatnim liście mówiłem o sposobach, jakimi rząd w ogólności zamyśla podnieść podupadłe na Górnym Ślązku rolnictwo. Przechodzę do szczególnych pomysłów, które od rządu i członków komisji były w tym celu proponowane. W obec niskiego stanu hodowli bydła chciano urządzić stacje rozplodowe z przymusem korzystania z nich, lecz półki łąki w okolicach nędzą dotkniętych tak pozostaną zakwaszone, jak obecnie, wszelkie usiłowania poprawienia rasy byłyby daremne. Pomyślano o szerzeniu uprawy lnu. Dotychczasowe próby rozdawania włóczianom siemienia okazały się szczęśliwymi. Lud korzystał z tego chętnie i obsiewał nim część pól swoich, zresztą w niektórych miejscowościach oddawna uprawiają len, który dobrze się obradza. Ale byłoby wielkim błędem pożyteczną tę roślinę polecać bezwzględnie uprawie jej, przy braku dobrego nawozu i przy tak niskim jeszcze stopniu kultury, wogóle ziemi, jakim się odznaczają małe gospodarstwa, wyniszczyłyby tylko jeszcze bardziej ziemię, z której jednak ludność ta przedewszystkiem żyć musi. Zresztą pytanie, czy ta uprawa i innych nie nasuwa trudności dla właścicieli drobnych majątności i czy w istocie by się opłacała? Jedną z nich korzyść jest niezawodnie i to, że daje sposobność pracy a może i zarobku, aczkolwiek bardzo małego, w miesiącach zimowych, i tento zapewne wzgląd przeważał w wyborze i uwzględnieniu właśnie tej gałęzi rolnictwa.

Przyznamy, że zadziwia nas bardzo i w referacie p. Bittera i w motywach rządowych zupełnie pominięciu, zdaniem mojem ważniejszych, dwóch rolnictwa gałęzi, sadownictwa i pszczelarstwa. Obydwo klimat sprzyja, obie są rodzime i gdzie indziej wielki dochód przynoszą, obie wreszcie, przy pomocy nauczycieli i pism polskich fachowych, mogłyby się łatwo rozwinąć.

Z sadownictwem łączyły się przemysł domowy, wyrób surowych owoców, jablecznika, powideł itp. Jest rzeczą zdziwiająco, że pomimo pomocniczych instytutów rządowych i prywatnych magnackich parków w tej okolicy* tak mało ludzie rozumieją korzyści i sposoby utrzymywania owocowego drzewa. Okolice znieszczone innego rodzaju kłeskami Paław i podpadające coraz bardziej Sandomierza, w tej mierze dają przykład odwrotny dawnej kultury i dowód tego, co może staranie ludzi prywatnych dbałych o dobro ludu. Bogu dzięki, że i na innem polu w polskim kraju z takiej inicjatywy z dawien dawna zakorzeniły się w różnych miejscach gałęzi przemysłu, których tradycje dotąd się przechowały. Któż nie podziwiał wysywną kaokich płótna i wełny ludu litewskiego, ukraińskiego, żmudzkiego itd.? Któż nie czytał ze zdumieniem o sukcesach wystawy etnograficznej w Kolomyi, wskutek której towary pokuckiego wiejskiego przemysłu stały się modnymi w Wiedniu. — Czyżby na Górnym Ślązku nie miało być już śladu takiej rodzinnej dawnej przemysł? czyżby w tej ludności nie istniał weale lub się już zatępił wszelki zmysł piękna? Nie sądzę i przekonany jestem, sądząc choćby z gustownego stroju, jakim się chlapi i kobiety okrywają, że przemysł taki dalby się tam łatwo rozwinąć. — P. Bitter wprawdzie radzi, aby nie próbować wprowadzania haftów i krosien ani w ogólności wyrobu delikatnych rzeczy, itd. — Mnie się zdaje, że jeżeli w ogóle rząd chce przeznaczyć jakie fundusze na podniesienie przemysłu domowego i na sprowadzenie ku temu jako nauczycieli fachowych rzemieślników, to, z pominięciem paroparcia, jakie dać powinien istniejącej już np. w Raciboskim, Rybnickim itd. powiatach, przemysłu koszykarstwa, miotłarswa, (nad którym się rozwodził poseł Zaruba) powinien przedewszystkiem dbać o wprowadzenie przemysłu takiego, co się i opłaca — i poszczególnym utalentowanym rzemieślnikom da okazęj oznaczenia się i zasłużenia sobie na to, by się dalej w wyższych fachowych szkołach kształcił. Wszelkie próby rozszerzenia tam tak lichy odyt znajdującego zresztą i tak mało płatnego, a dla własnego użytku także nieprzydatnego przemysłu, jak np. wyrobów cho-daków drewnianych (sobotów), łyżek drewnianych i innych drobiazgów z drzewa, albo z papy, albo znow rozmaitych plecień słomianych niech rząd raczyj, zostawi inicjatywie prywatnej, pozostawiając swoje fundusze na pożyteczniejsze cele, a i fachowe szkoły, jakie w austriackiej części Ślązka tak się udały, dopiero wtedy rządowi opłacać się fundować, gdy już jaki specjalny przemysł się zagnieździ.

Alé czyż sam przykład postępu szkółki rzeźbiarskiej Rymanowskiej, której założycielka w memoryale swym do wydziału krajowego w Galicyi r. z., odrudkowym w Czasie, hr. Potocka tak przerażający obraz daje nędzy ludu w swęj okolicy i zarazem tyle genialnych i z iscie miłosiernego serca płynących daje pomysłów zaradzenia jej — czyż przykład ten nie jest dowodem, że w ludzie naszym, choć uśpionym w śnie letargowym, spoczywają zdolności artystyczne, które dość odgrzebać, aby przy świetle dziennym odpowiednio osiwały rozwinęły się do stopnia, jaki temu lu-

* Z wyjątkiem okolic Raciborza, gdzie ogrodnicztwo kwitnie.

dowi pozwoli niezadługo konkurować z każdym innym narodem? — Większy przypadek zapewni fundusz w celu ułatwienia zbytu tego domowego przemysłu, który w domu nie da się zużytkować, a który ma już tam, choć o tem nie wspomina drugi rządowy sprawozdawca, ale jak to już z interesujących wywodów pana Zaruby widzimy, naturalną podstawę i pewne zakorzenienie.

W jaki zaś sposób zbyt ten zapewnić, bez którego zresztą inna gałąź nowa przemysłu w tak pod innym względem trudnych warunkach się nie przyjmie, to rzecz druga, trudniejsza, nad którą dzisiaj się rozchodzi nie myślę: — czy udzielaniem zapomóżki przedsiębiorcom tym się zająć chcąc? czy dostawianiem za darmo lub jak najtaniej towaru, a przyjmując w zamian wyroby do osobnych bazarów? — to druga kwestya.

Optymistycznych zanadto rokowań co do skutków tego rodzaju subwencji nie robmy sobie.

Zachodzi pytanie, czy już welementarnej szkole dzieci ćwiczyć w robotkach i innych gałęziach domowego przemysłu? — Bitter odradza wprowadzenie systemu Clauson-Kaasa, który w Danii tak błogie osiągnął skutki, przyzyczyając dzieci od najmłodszych lat do użytkowania dobrego każdej chwili wolnej — budząc w nich zamiłowanie pracy, porządku, piękna i pewne uczucie samodzielności, jakie wpływa z tego, iż człowiek sam sobie w wielu rzeczach radzić może. Nie możemy zaprzeczyć, że według nas nauka taka w szkołach więcej się przyczyniła do moralnego i materialnego podniesienia ludu, aniżeli stawianie w szkole na pierwszym, prawie jedynym planie nauki języka niemieckiego; ale do tego powrócimy, mówiąc o szkołach. Sam p. Bitter dla tego się oświadcza przeciwko wprowadzeniu systemu Clauson-Kaasa, że w dotkniętych nędzą okolicach Górnego Śląska nie tyle chodzi o popieranie domowej pilności, jak raczej o stworzenie rzeczywiście popłacającego domowego przemysłu.

Nie będzie może zbytelną nadmienić, że już istnieje nowo założone pod przewodnictwem księcia na Raciborzu towarzystwo „ku popieraniu domowego przemysłu“ (Verein des häuslichen Gewerbeleises) w okolicach wspomnianych. Z towarzystwem tem znoś się będą i współdziałać władze. Zajmujące nas okolice Górnego Śląska miały swego czasu i mieć mogą być znowu w krótkim czasie także przemysł fabryczny.

Powiat lubliński, dawni pelen fryzerek i pieców, w których się wyrabiał surowiec z obfitej tamże rudy żelaznej przy pomocy węgla drzewnego, i to od czasu podniesienia się gwałtownego przemysłu hutniczego w okolicy, w kamienny węgiel obfitującej, ciągle ludność tracącej, wprawdzie może nigdy nie będzie należał do obwodów fabrycznych we właściwym znaczeniu.

Ale za to w obu zaludnionych powiatach rybnickim i w pszczyńskim jest wszelka nadzieja, że na nie się rozciągnie z czasem wielka industria, która by te tysiące, teraz zarobku nie mające, korzystnie mogła zająć. W obydwóch powiatach jest piękny węgiel kamienny; ale brak połączenia z koleją żelazną, brak więc zbytu czyni, że mało tylko kopalni się tam eksploatuje i ogół wywozu w żadnym z tych dwóch powiatów sumy 10 milionów centnarów dotąd nie dochodzi.

Miasto Włodzisław, niedaleko znanych u nas dosyć solanek Jastrzębskich, dawniej kwitnącym szczycząc się przemysłem tkackim, który upadł porównano z upadkiem wolnego miasta Krakowa, podniesie się zapewne rychło, bo prócz węgla i kruszczy, siarkę także w pobliżu zaczynają wydobywać, a do istniejących już hut, młynów, cegielni, fabryki prochu itd. przyłącza się już obecnie nowa fabryka siarki i druga zapalek, która to industria, choć dla zdrowia niektórych przy niej robotników szkodliwa, tę przynosi ogólną korzyść, że wielka jej część w domu się odrabia, a więc w dziedzinie domowego przemysłu niejako wkracza.

Jeżeli się prócz tego zauważy, że potrzeba rur glinianych do wydręniania 54,000 hektarów ziemi w stosunkowo krótkim czasie, stworzy w większych, niż dotychczas rozmiarach przemysł ceglarski, a właściwie garniearski (bo wyrób drenów doskonałych ma prawo niejako do ceramiki być zaliczonym), to o brak pracy w okolicach Górnego Śląska dotkniętych w najbliższym czasie także obawiać się nie potrzebujemy, tem bardziej, że i samo drenowanie 30 tysięcy przynajmniej ludzi, a może i dwa razy tyle zajmować będzie, i kopalnie rowów itd., dla separacji spianiczonej gliny itd. dla regulacji i budowa zwierówek (szos), których taki brak w tym kraju, i budowa nowych linii kolei żelaznych, które z subwencją rządową mają przyjsz do skutku, zajmować będzie dużo ludzi i podnieść może także i placę zaciętego wyrobniika w gospodarstwie, która dotąd np. w pszczyńskim powiecie wynosi tylko 40 do 50 fen., w rybnickim tylko 35—45 fen. na dobę, tj.

znacznie mniej, aniżeli np. w Poznańskim, zwłaszcza na Kujawach.

Konieczny artykuł mój dzisiejszy wyrażeniem żalu, że niedawno jeszcze kilku Polakom, o ile mi wiadomo, prezentowane dobra w Rybnickim, w których wnet zakwitnie przemysł górniczy, w obec ręce i strony przyniosą owoc pracy ciężkiej polskich robotników. Po przejściu niedawno temu jeszcze za „psie pieniądze“ w niemieckie i obecnie także niekatolickie ręce Mieroszewszczyzny (tj. Mysłowic, Katowic itd.) warto byłoby ten błąd powetować, korzystając z wspomnianej wyżżej okazji i w swoim własnym i w ludu polskiego dobrze zrozumianym interesie.

„Nowoje Wremia“ o kwestyi polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli kto zechce zapatrywać się nad kwestyą polską, nie z punktu widzenia, jaki się nastroja na Newskim prospekie, lub w zbytkownych restauracjach w Petersburgu, lecz stojąc rzeczywiście na gruncie byłych polskich prowincy, — to te prowincye przedstawiają się mu w postaci następującej:

„W całej zachodniej i południowo-zachodniej połaci onych prowincy, Polacy mocno zmieszani z Niemcami, a zmieszanie to jest równie uderzającym nie tylko na straconym (?) już dla słowianstwa Ślązku, nietylko w Poznaniu, żąd dają się słyszeć głosy rozpaczliwych najprzywierańszych do swej narodowości Polaków, i nietylko w Galicyi, t. j. tam właśnie, gdzie się odbywała komedia polska w historycznych strojach, ale nawet w zachodniej połacie Polski rosyjskiej, gdzie gubernie polskie z lewej strony Wisły oddawna już i gęsto zasiedlone są Niemcami, i gdzie niektóre miejscowości zwłaszcza, stracone są już dla Polaków na zawsze. Tak fabryczne miasto Łódź powinno być już wykreślone stanowczo z listy miast polskich i temu samemu losowi ulegnie w niedalekiej przyszłości Kalisz. Niedosć na tem: w rosyjskiej Polsce Niemcy czynią zdobyte nie tylko w miastach, ale i po wsiach, bo i tam już jest mnóstwo kolonistów niemieckich. W zachodniej zaś Galicyi, Poznaniu i Ślązku — całe wieś i osady niemieckie są dziś bardzo już popospolitem zjawiskiem.

Z drugiej, t. j. we wschodniej stronie byłych prowincy polskich, Polacy są tak daleko zmieszani z Rosyanami (?), że są tam miejscowości, gdzie mowę polską rzadziej usłyszycieć można, niż w Petersburgu. Mowa polska w tych prowincyach słyszeć się daje wyłącznie w katolickich kościołach, w domach bogatszych miejskich i w domach właścicieli dóbr ziemskich, w wielu zaś wsiach nierozumieją jej nawet, gdy ktoś przypadkowo w niej się odezwie. To pomieszanie ludności rosyjsko-polskiej z widoczną przewagą pierwszej rozpoczyna się od wschodnich zagięć Dniestru i, idąc bardzo daleko na zachód, przekracza Niemen, Bóbr, Bug i dochodzi aż do gubernii Warszawskiej.

Czysty cokolwiek (!) rdzeń polskiej narodowości przedstawia Warszawa, wraz z niewielką grupą nowoutworzonych, małych gubernii polskich, ale i tę przestrzeń trzeba jeszcze obebrać (nie licząc ziemi Chełmskiej) kosztem północno-wschodu, gdzie plemię litewskie dość ściśle osiadło łąką. Nareszcie i w tej jeszcze, niby czysto-polskiej okolicy, jak w większej części wszystkich ziem byłej Polski, należy mieć na uwadze zupełny brak właściwie polskiego stanu miejskiego, który stanowią wyłącznie żydzi.

Ta tedy niewielka przestrzeń z Warszawą w środku jest właśnie ową małąk, względnie czysto-polską ziemią, o której może być mowa jako o Polsce. Cały zaś pozostały obszar dawnych polskich prowincy jest etnograficznym amalgamatem rosyjsko-polskim i polsko-niemieckim. Zorientować się w tej mieszance i oddzielić z niej jakąś całość, nie mówimy już z zupełnym, lecz tylko z niejakim prawem do istnienia samodzielnego, jest oczywiście rzeczą nie tak łatwą, jak to zdawało się owym dziennikom petersburgskim, tak skłonny do pojednania między Rosyanami a Polakami. Jakkolwiek zadaby sobie ktoś pracę zorientowania się w tem babelskim zmieszaniu języków i jakkolwiek zdawałoby mu się, że wydzielił nareszcie ściśle i jednolitą całość, zawsze będzie mu ona wymykała się z rąk i koniec końców dowie się, że cała ta zmutna robotka była nadaremna. A to dla czego? Dla tego, że dla byłych polskich prowincy istnieją, w noc warunków etnograficznych i historycznych, dwa przeciwne sobie prądy, rozdzielające je na dwie części: rosyjską i niemiecką, czego niechcą spoztrzeć i uwzględnić ci, którzy niby śledzą za rozwojem kwesty polskiej.

Ale oprócz sił etnograficznych istnieją jeszcze inne, działające wspólnie z niemi.

Niemieckie i wogóle zachodnio-europejskie siły ciągną ku sobie górne, inteligentne pokłady społeczeństwa polskiego i otwierając przed nimi wszystkie plody cywilizacji za-

chodniej i wolność słowa, sumienia, udział w życiu parlamentarnym itd., tem skuteczniej odrywają je od pokładów ludowych, pozostawiając lub bez opieki na pastwę ubóstwa ekonomicznego i moralnego.

Dla wyjaśnienia sobie tego fenomenu nie trzeba uciekać się do historyi, bo rzucząc nań światło dostateczne pewne społeczne fakta. W roku zeszłym, podczas głodu na Ślązku, Niemcy z prawdziwie pogańskiem okrucieństwem trzymali swe worki w zamknięciu, nie chcąc nie tylko dać ratunku polskiej ludności tych okolic i spełnienie tej powinności chrześcijańskiej przestali nam Rosyanom (?), tudzież samymi Polakom. A jednak jakże rychło potem polska szlachta sąsiedniej ziemi krakowskiej i Polacy innych prowincy uroczysto oświadczyli, że przyszłość narodu polskiego oddają w ręce Austrii, która żyje i dyszy wyłącznie siłą żywiołów niemieckich! Wiadomo też, że i podziękowanie za swe uczucia Polacy krakowscy otrzymali w języku niemieckim. Nie dziw więc, że wobec tego wszystkiego polski lud prosty tęże samą zachodnią polaci ziem polskich do takiego stopnia przestał mieć ufność do swej inteligencyi i do takiego stopnia uznał konieczność swego narodowego upadku, że w niektórych miejscowościach Polski austriackiej włościanie urażają się prawie, jeśli ich kto nazwie Polakami, a sami siebie nazywają Austriakami.

Siła rosyjska, przyciągająca na Wschód ludność byłych polskich prowincy, odznaczała się zawsze i dziś się odznacza przeciwnym zupełnie kierunkiem. Niezmierne dobrodziejstwa (!), nabyte w Rosyi przez członków inteligencyi polskiej i to nietylko przez indywidualnie oddzielnie, lecz nawet przez całe ich grupy, korzyści w sferze państwowości, w sferze posiadania ziemi i w innych rozmaitych sferach, nie wchodzi u nas w rachunek przy ocenie kwesty polskiej w Rosyi i jak gdyby zapominając się zgłębia. Ale dla nas to korzystne położenie inteligencyi polskiej w zachodnich i nadwiślańskich guberniach ciągle jest przytomnym. A ponieważ w tych samych właśnie okolicach objawiają się od czasu do czasu to jawne zaburzenia, to tajemne spiskowania Polaków, niewdzięczność ich musi nas obrażać, a to tem bardziej, że obronoje sprawy polskiej zapominają zwykle o dobrodziejstwach Rosyi dla Polaków, a tylko rzucają w oczy faktami, będącymi bezpośrednim wynikiem owych zaburzeń.

Dla wszystkich jawnym jest i widocznym, że my systematycznie ozywiamy i stawiamy na nogi lud prosty byłych prowincy polskich i to nietylko w guberniach zachodnich, ale nawet w czysto polskiej etnograficznej Polsce. Lud w guberniach zachodnich żyje prawdziwie rosyjskim życiem; ludność zaś właściwej Polski otrzymała od Rosyi to, czego nie była w możności dać jej inteligencya polska w ciągu wszystkich wieków, to jest swobodę i własność ziemską.

Wszystko, cośmy powiedzieli wyżej, dowodzi dość jasno, że i wystąpienia na korzyść zgody Polaków z Rosyanami, i „krakowskie komedye z historycznymi kostiumami“, są zjawiskami bardzo naturalnymi i mogą się powtórzyć nieraz jeszcze. Jasnym też, jak mniemyamy, jest i to, że bądź co bądź, nowe rozstrzygnięcie kwesty polskiej przedstawia niepospolite trudności wogóle, rozstrzygnięcie zaś jej na zasadzie prawdy i dobra narodu polskiego wydaje się na razie przynajmniej zupełnym niepodobieństwem.

Świadomość tych trudności i tego względnego niepodobieństwa objawia się też i w postępkach Polaków, chociaż oni dotychczas przyznają się do tego otwarcie. Polacy od niepamiętnych czasów pokładali zawsze swe nadzieje w kimś i to na kims obcy: to w Anglii, to w Niemczech, to w Rosyi, a w końcu okazało się zawsze, że byli oni ślepiem, litości godnym narzędziem w rękach cudzoziemców, bo, zwróciwszy się ku stronie południowo-wschodniej, zaczęli pokładać swe nadzieje to w Austrii, to w Rosyi, a przytem — co stanowi zupełną nowość w historycznym rozwoju kwesty polskiej — przestali już spodziewać się wskrzeszenia Polski w takich miast, uznając, że będzie to dziełem mniej więcej dalekiej przyszłości, wymagającym pewnych przygotowań, którym poświęcić należy cały czas obecny.

Godną tu szczególniej uwagi jest ta okoliczność, że uznanie niemocy polskiej w tej formie, to jest uznanie, że Polska dopiero w przyszłości wskrzeszona być może, zrodziło się i rozwinęło w tym jądrze Polski, który znajduje się pod rządem rosyjskim i którego centrum jest Warszawa.

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCKE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wiedeń, 20 stycznia.

(*) Karnawał wiedeński rozpoczął się przedwzo-

raj bałem na dworze cesarskim. Nie bywało tak po innej lat, a że w tym roku dwór sam zainaugurował wesole okres roku, nie jest to bez znaczenia politycznego. Dwór objawia w ten sposób swoje zadowolenie z sytuacji w ogólności i wskazuje ludności drogę do odstąpienia agitatorów, którzy ją w zanipokowaniu o polityczne i ekonomiczne interesa państwa utrzymać usiłują. Różne okoliczności, odnoszące się do balu, nadają mu tem więcej cechę owego znaczenia politycznego. Marszałek Izby poselskiej hr. Coronini (porówno z hr. Taaffeim towarzyszył lat dziecięcych cesarza), z którym wedle doniesienia dzienników tutejszych, cesarz długo i bardzo laskawie rozmawiał, nie był wcale na balu; przydytm Izby poselskiej było owszem reprezentowane przez pierwszego wice-marszałka p. Smolkę, i z nim to cesarz, formalnie poszukawszy go sobie na balu, długo i laskawie rozmawiał. Hr. Coronini pozostaje obecnie trochę w nielacie u cesarza, mianowicie od dnia 8 grudnia r. z., w którym uczestniczył w urocz. „liberalow.“ wydaną na cześć p. Herbsta, od której to chwili porzucił obiektywne między stronictwami stanowisko swej przeszłości się mocno ku lewicy, nie mogąc zataić tego nawet w sprawowaniu urzędu marszałkowskiego wśród rozpraw w Izbie.

Prawda, że hr. Coronini już po dniu 8 grudnia mianowany został tajnym radcą, a to na żądanie ministra spraw zagranicznych barona Haymerlego z powodu pomysłu dla rządu przebiegu ostatniej sesyi delegacyjnej w Peszcie, gdzie hr. Coronini także marszałkował; ale też nie zaraz po urocz. Herbstowej pan marszałek zaczął okazywać zmienioną barwę, a gdy zaczął, nominacja już miał w kieszeni. Do obecnego na balu poprzednika hr. Coroniniego w marszałkowskiej, t. j. do p. Rechbauera, który obecnie należy do zapalczywych przeciwników gabinetu hr. Taaffeego, cesarz przemówił słów kilka i zaraz się odwrócił; podobnie wziął się mocno ku lewicy, nie mogąc zataić tego nawet w sprawowaniu urzędu marszałkowskiego wśród rozpraw w Izbie.

Są to małe tylko, ale bądź co bądź wydatne objawy pojmowania sytuacji politycznej przez cesarza; gdyby nie było innych, one same dowodziłyby zaufania cesarskiego do gabinetu hr. Taaffeego. Tem zaufaniem tylko gabinet stoi, bez niego dawno byłby upadł. Możecie to przyjąć za pewnik, nie żądając odmienne dowodów. Spodziewam się, że zaufanie to w zupełności też posiada za osobną p. Dunajewski i że z gruntu fałszywym okaże się krząca dziś właśnie w sferach „liberalnych“, ale nie zarejestrowana jeszcze w dziennikach pogłoska, jakoby stanowisko pana ministra skarbu było mocno zachwiane. Pogłoska ta zajmuje głównie ten odcięty „liberalow.“, którego głową duchową jest „urodzony minister skarbu“ p. Plener, kandydatem zaś na prezesa gabinetu p. Stüss (risum teneatis!). O fałszywości jej tem więcej jestem przekonany, ile że nie sądzę, iżby gabinet Taaffeego mógł przeżyć upadek p. Dunajewskiego, nawet bez względu na to, że szanowny rodak nasz jest już trzecim sternikiem skolataniej łódki finansów austriackich w rzececzonym gabinetcie. Plenerczyce, mówiące o mocno zachwianem stanowisku p. Dunajewskiego, a nie zarazem całego gabinetu, są w sprzeczności sami z sobą; oni to bowiem pierwsi ogłosili pana Dunajewskiego publicznie „duchową głową gabinetu hr. Taaffeego“ i wiem, że takie rzeczywiście jest ich przekonanie. Z tego zaś wynika, iż z upadkiem rodaka naszego, powinno być koniecznie powiązany upadek całego gabinetu. Może jeszcze dość wczesnie przekonają się o zupełnej bezpodstawności tego, czego tak gorąco pragną, i nie ogłoszą wcale wieści tej w organie swym, którym jest wychodzący tu od niespełna roku dziennik Wiener Allgem. Ztg.

Wracając do kwesty zaufania cesarskiego do gabinetu hr. Taaffeego, dwa ważne jeszcze zaznaczam jej objawy. Jest to niewątpliwie anomalia, żeby za panowania nowego systemu na czele instytucyi, której członkowie wybierani są przez parlament, stał mąż jawnie wyznający zasady systemu dawniejszego. Instytucya ta jest trybunał państwa, który szczegółowo nam Polakom okazał swoją nieprzebytność orzeczeniami o szkole ruskiej we Lwowie i o szkole żydowsko-niemieckiej w Brodach, a na czele jej stoi baron Krauss. Otóż panu Kraussowi dano znać, że mógłby ustąpić z posady prezesa trybunału państwa i podać się do emerytury. Jakoż p. Krauss zrozumiał wskazówkę i już ze względu na syna, który obecnie jest właściwym administratorem Bośni i Hercegowiny, a któremu ojciec nie chciałby przeszkadzać w karierze, niezadługo podobno ustąpi. Podobną wskazówkę otrzymał także p. Schmerling, prezydent najwyższego trybunału, który stoi na czele opozycji przeciw gabinetowi Taaffeego w Izbie wyższej, a który, jak dziś z pewnego źródła słyszę, popadł w wielką nielaskę u cesarza. Pan Schmerling jednak mniej pojętym się okazuje dla podobnych wskazówek od pana

— Nie tak prędko, odrzekł pan de Rivier, dojeżdżając do drogi i kłaniając się Maryi Ludwice; śliczny dzień do konnej przejażdżki, ciągnął dalej, zwracając się z rozmową do młodej dziewczycy; czy pojedziecie państwo dalej?

Pan de Flavery wskazując końcem swej spicruty domostwo u stóp góry nad drogą na pół ukryte między drzewami.

— Chciałem zobaczyć tam gospodarstwo, odrzekł, Marya Ludwika pojechała za mną.

— Czy przez wieś państwo przejedziecie?

— Nie — dla skrócenia drogi zjedziemy na prawo.

— Droga jest bardzo zia, odrzekł Piotr żywo.

— Marya Ludwika jeździ dobrze, konie nasze są pewne. Czy wrócisz, czy też chcesz należeć do naszej wycieczki?

— Z przyjemnością; bardzo krótki zrobiłem dziś spacer, a miałem nawet myśl przejechać przez Montvert.

Skierował konia. Droga była za wązka, a żeby we dwie jechać mogli; Piotr pozostał z tyłu.

Droga stawała się coraz uciążliwszą; wijąc się na boku góry, przy nagłych jej skrętach widzieć było można coraz głębszą przepaść, a na jej dnie dolinę, z której dochodził szmer strumyka.

W połowie skały granitowej, droga okrazała masę skalistą i zniknęła w ciemnym wąwozie. Jechano wzdłuż przepaści. Okolica była dzika; klombry drzew wznosiły się ze wszystkich stron, odkrywając tu i owdzie spiczaste krańce skał wyskakujących z ziemi i wydających błękitną parę. W ciasnej dolinie, której ściany okrywały krzewy, strumyk płynący po kamieniach, tworzył kaskadę i rozbijał się o śliskie brzegi, zielonym mchem okryte...

Marya Ludwika wstrzymała swego konia, który się zbytecznie do przepaści zbliżył.

WINA OJCA

przez
Ludwikę Gérałd.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 15.)

VI.

Zamieszkujący w górach lub zwiędający je, znają dobrze wijące się nad przepaściami ścieżki.

W Sewennach mianowicie większe komunikacyjne drogi są rzadkie. Szersza nieco ścieżka z nagłemi skrętami i spadziestmi pochylłościami, porożowanymi przez burze lub zasypnanymi piaskiem, pozostawionym przez strumyki, od nagłych deszczów powstała, dostać się można do wioski położonych na wysokich wzgórzach.

Na jednej z takich zapadłych dróg, która prowadzi do Bellecombe do sąsiedniego miasteczka — pan de Flavery i jego synowica przejeżdżali konno, nazajutrz po dniu, w którym Piotr de Rivier opowiedział Gertrudzie niepowodzenia podróży swojej. Dzień był prawie ciepły, lekki wietrzyk wiejący z gór, odświeżał powietrze wiosennym słońcem rozgrzane.

Jeździec z amazońką zjeżdżał stępo po spadzistej ścieżce, konie szły równo i wiedziona wrodzonym instyngtem, trzymała się z dala od zielonego brzegu przepaści.

Marya Ludwika, ozywiona ulubioną przejażdżką, z błyszczącym spojrzeniem, z rozpuszczonymi warkoczami,

z uśmiechem na ustach, lekko na koniu się wznosiła, rozpromieniona, szczęśliwa z życia, ciesząca się bez kłopotu z przyjemności, którą używała, zapomniawszy o przedmiocie, który w krótkim czasie bardzo ją był zajął; w wilią widział Piotra: ale, wierny swemu słowu młody oficer, nie jej nie wspomniał o przedmiocie, będącym powodem nagłego jego wyjazdu, a Marya Ludwika nie domyślała się go nawet.

Baron de Flavery był poważniejszym; na wesole pytania synowicy odpowiadał z roztargnieniem. Smutek i niepokój, to znowu tłumione uczucie szczęścia malowały się na przemian na jego twarzy. Młoda dziewczica dostrzegłszy to niezwykające jego usposobienie:

— Stryj wydaje mi się być czemś bardzo zadowolony, rzekła serdecznie.

On zadrżał.

— Ja? odpowiedział tonem obojętnym, nie mam chwilowo żadnych kłopotów!

— Ale stryj nie ma swej zwykłej weselości, nalegała Marya Ludwika.

— Weselości, moje dziecko, przystoi twemu wiekowi, odpowiedział pan de Flavery z westchnieniem.

Dźwięczny, srebrzysty śmiech rozległ się po górach.

— Pozwól mi śmiać się mój stryj — nie gniewaj się na mnie! rzekła, widząc nieukontentowanie i niecierpliwść barona; nie mogę zachować powagi wobec tego smętnego usposobienia. Pomimo powatrzmywania się, stryj jest odmiennie weselszym i jak tylko myślą zasięgnę, zawsze stryja uśmiech widzę.

Pan de Flavery patrząc w serdeczną twarz Maryi Ludwiki, rzekł do niej łagodnie:

— Już uśmiech znikł był dawno na moich ustach gdy ciebie wziąłem do mego domu. Twoja pamięć tylko tak daleko zasięgnąć może, gdy jako dwuletnia sierota w mej czułości opiekę znalazłaś. — Byłem młody wten-

Kraussa. Chęć usunięcia przeciwników gabinetu Taaffeego dwóch posad, należących do najwyższych w państwie, dowodzi wiary w siłę i trwałość tegoż gabinetu, a przynajmniej w żywotność zainaugurowanego przez ten gabinet systemu, odmiennego od systemu rządu poprzedniego i dzisiejszej mniejszości parlamentarnej.

ZIEMIĘ POLSKIE.

* O złym wpływie żydów na los ludu wiejskiego nad Niemnem, piszą do Wieku co następuje:
„Drugą część ludności wiejskiej stanowią żydzi, a w znacznej części włościan; bardzo ta część ludności jest ruchliwa. Kiedy parlament rozprawia w Berlinie o żydach, pozwólcie łaskawie czytelnicy, iż o tym elemencie trochę rozpisać się więcej. To, co czytałem o żydach w Wieku z różnych stron kraju, to nasi przechodzą w spryście wszystkich. Co się zowie „bryganci“.

Jak wiadomo czytelnikowi, iż ukazem najwyższym z roku 1864, każdemu, kto miał kawałek ziemi przynależną do niego, przystało w tej chwili i żydzi, ale ich wteńca mało było posiadających ziemię, przynajmniej w tutejszych stronach. Lubi widząc, że ich współwyznawcy, dobre gazette robią na wsi, naprzód starali się wleść do karczmy, pod pozorem na mieszkanie, a rzeczywicie oni są szynkarzami. Kiedy rachunek w włościaninie zapisze drzwi, szafy, okna, myśli o tym, jakby wleść na jego kolonię. Wtedy idzie do Piotra, Jana, Marcina i powiada na cztery oczy każdemu: „Słuchajcie no! ja was proszę, abyście w kancelaryi gminnej zaświadczyli, że jestem stanu włościańskiego.“ Chłop poskrobie się głowę, pomyśli: ha! już spalił Macieja, to jak mu odmówię, zrobi i za mną. Zbiera się tedy do kancelaryi gminnej, pan pisarz na zeznaniu świadków pisze uchwałę, że Icko jest włościaninem. Taka uchwała, to legalny patent korsarski. Najprzód zrukuje swych dłużników, potem jedzie do dalszych wsi, i na podstawie tabel włościańskich bada, kto, wielu i jacy są zapisani do tabeli. Nie widząc włościanina przy formowaniu tabel, jakie ztąd skutki wyniknąć mogą, zadyskontował komisarzem włościanin i takich z nazwiska, którym już nie z tej kolonii nie należało. Wtedy Icki, Berki, Abramki — jeżdżą od jednego do drugiego niemianowanego włościanina z propozycją czy mu nie sprzeda swej części. Jeżeli z rodziną znajdzie się uczucie, odprawi żyda. Ale komu to grozi nie jest miły? więcej znajdują się tacy, co się skuszają, skoro żydek pokaze pieniądze. Ciągnie chłopca do reagenta, daje mu pewne quantum, a resztę należyłości, powiada mu, iż wteńca odda, jak odbierze grunt od jego krewnego, tylko, aby przysłał reagenta, iż całą umówioną sumę odebrał. Odrzuci chłopca swoją wymową, i tak się staje jak choć. Z kancelaryi reagenta prowadzi chłopca na poczęstunek, u nas zwany borszem. Upoi chłopca, i gdy ten śpi bez żadnej pamięci, to, co mu dał odkradnie. Taki akt rejentalny dawniej był prawomocnym, zaraz żydek jedzie po komornika i jeometrę, aby jeden wprowadził w posesję, a drugi wymierzył mu grunt. Tymczasem ów posiadacz kolonii, nie wie jakim sposobem został osaczony przez żyda i narażony na koszt. Poszkodowany nie tu poradzić nie może. Trybunały dawniej nie miały prawa unieważniać aktu rejentalnego, i dla tego w tym czasie działo się nadużyć najwięcej. Poszkodowany musiał znieść ten los z rezynacją, a żydek czekał czy mu nie zaproponuje odkupić dawny właściciel. Czekał dwa lata nim nie wyniszczył ziemi. Po dwóch latach, mieszkać o parę mil, myśli, co z tym fantem zrobić? nie kupił on na to, aby ziemię dzierżyć, ale na to, by sprzedać za cenę, o cztery razy większą. Bliżej sąsiadzi nie chcą jakoś władzi sąsiadów w drogę, a do tego i nie wygodnie mieć kawałek ziemi w wąskim paśmie przez całą kolonię. Nareszcie sam właściciel żydek proponuje, aby dawniejszy posiadacz nabył od niego, a gdy ten się tłumaczy, że nie ma pieniędzy tyle, by mógł opłacić żadaną sumę, rozumie się, iż przynajmniej cztery razy więcej (co dał), wtedy żydek staje się dobrodziejem i poczeka zapłaty — z procentem — lichwą. A włościanin nie wiezy w żydowską łaskę, odmawia mu, iż nie chce nikomu być dłużnym. W takim stanie rzeczy grzeź mu, że jeżeli nie odkupi to straci i to co ma. Zrozumiał włościanin dobrze: znaczy to, jak będzie w stodole wszystko, spali. W takim razie szuka pożyczki u dobrych chrześcian, by opłacić żydowi żadaną sumę. Nie tylko szynkarze wyrządzają takie szkody, ale tyle się namnożyło tego rodzaju spekulatów, iż dziś lada łapserdak ma taki patent korsarski. Ile tego rodzaju dokonano rozbojów w ciągu ostatnich lat dziesięciu, kto ciekawy, niech zajrzy do akt rejentalnych w Serajach i Siminie, a przekonana się, wiele to znętkano rodzin!

Pozwólcie, łaskawie czytelnicy zapytać, kogo uważacie, iż jest stan włościański? Bo ja uważam, iż jest włościanin w całym znaczeniu, kto spełnia funk-

cye do tego stanu przywiązane, kto orze, bronuje, młóci cepami, kosi trawę etc. Czy żydek powyższe czynności spełnia, choć ma ziemie włościańską? Nie. Jeżeli trzyma grunt, mieszka na wsi, to dla tego, aby mógł na kolonii bezpiecznie ukrywać kradzione rzeczy i przyjmować takowe od sług i dzieci gospodarskich, a to najczęściej w zbożu. We dnie żydek sobie śpi, a goj za niego pracuje, a w nocy oddaje się niegodziwym geszeftom. Trzeba wiedzieć, iż najbiedniejszy żyd siebie uważa za wyższego od najbogatszego chrześcianina, a jeżeli się kłania i poniża, to dla tego, aby na tém coś zyskać, a pracę koło roli uważa za poniżającą. Świat jest od Pana Boga dla żyda; uważa on siebie za pewien rodzaj szlachca, a goj jest na to stworzonym, aby pracował dla żyda. Tak uczy ich księgi Talmudyczne.“

NIEMCY.

* Berlin, 21 stycznia. Ze sejmu. Uzupelniając nasze sprawozdanie o posiedzeniu sejmu pruskiego z czwartku, zapisujemy tu, że partya narodowo-liberalna okazała ponownie, że nie ma stałych zasad, lecz że je zmienia wedle wiatru, jaki zawieje z sfer rządowych. Na posiedzeniu tem, które poświęcone było trzeciemu czytaniu ustawy o kompetencji władz administracyjnych, stawil przy § 7 poseł Köhler (z partji narodowo-liberalnej) wniosek, aby Izba zgodziła się na dodatkowy paragraf 7, uchwalony w drugim czytaniu, to jest, że „tylko burmistrz i ławnicy (zastępcy) potrzebują zatwierdzenia.“ poseł zaś Huene zaproponował, jak to już uczynil w drugim czytaniu, aby naczelny prezes jedynie za zezwoleniem Rady okręgowej mógł odmówić zatwierdzenia tym urządnikom administracyjnym. Jeżeli jednak Rada okręgowa nie da swego zezwolenia, wteńca naczelny prezes może żałować apelacją do ministra spraw wewnętrznych, który ostateczną jest instancją decydującą w sprawach tego rodzaju. — Tak brzmiał ów wniosek stawiony w imieniu centrum, a jak każdy przynajmniej, poprawka ta, składając w ręce ministra spraw wewnętrznych ostateczną decyzję, nie powinna być ze strony p. hr. Eulenburga jak się stało, ściągnąć na siebie tak ostrą krytykę. A jednak i p. minister i przywódca narodowo-liberalów Bennigsen wystąpili bardzo stanowczo przeciw wnioskowi barona Huena. Poseł Bennigsen oświadczył między innymi, że jest przeciwny temu wnioskowi, ponieważ większość Izby już przy drugim czytaniu go odrzuciła, a dalej dla tego, że przez przyjęcie tej poprawki stałaby się Rada okręgowa widownią sporów politycznych. Ostatnim argumentem, jaki przeciw temu wnioskowi przytoczył p. Bennigsen, było twierdzenie, że nawet w razie przyjęcia poprawki centrum, tylko mniejsze miasta, nie liczące 10 tysięcy mieszkańców, miałyby pewną korzyść, gdyż w większych miastach zatwierdzenie wyboru burmistrza i ławników przysługuje królui. — Poseł Windthorst i Bachem wywodził tych, które wprost skierowane były przeciw liberalnym pojęciom o samorządzie, nie pozostawili bez stosownej odpowiedzi. Poseł Windthorst zarzucił narodowo-liberalom, że dawniej inne zupełnie w tej kwestyi głosili zasady. Poseł zaś Bachem skonstruował, iż w prowincji nadreńskiej rejencya odmawiała często tylko dla tego zatwierdzenia, iż wybrani byli katolikami. — Z wielkim rozdzieleniem odpowiada na to minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, iż znane mu są dwa wypadki z prowincji nadreńskiej: w jednym wypadku nie można było udzielić zatwierdzenia z powodu niezdolności wybranego, drugi zaś wypadek dotyczy się ławnika, który nie chciał złożyć oświadczenia, iż będzie posłuszny ustawom państwa. — Na to odpowiedział poseł Windthorst, iż obecny rząd jest rządem stronnictwem, nieprzyjaznym ludności katolickiej, jak to stwierdza nawet ostatni artykuł Provinz. Corresp. Jeżeli, rzekł dalej przywódca centrum, państwo przyzna gminom prawo wyboru, to też może mieć ono przekonanie, iż gminy tylko odpowiednie i zdolne powołają osobistości. Rząd uważa prawo zatwierdzenia wybranych jako broń przeciw tym stronnictwom, które nie zasłużyły na jego względy: najdotkliwiej zaś i najsurowiej używa tej broni przeciw katolikom. — Jak wiadomo, wniosek barona Huenego odrzuciła Izba w imiennym głosowaniu 216 przeciw 159 głosom, a przyjęła wniosek Köhlera (a więc w brzmieniu uchwalonym w drugim czytaniu) 225 przeciw 147 głosom. Przeciwni wnioskowi Huenego głosowali prócz konserwatystów i wolno-konserwatystów także narodowo-liberali. — Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalila wreszcie Izba w trzecim czytaniu całą ustawę o kompetencji, zaprowadzając niektóre tylko bez większej doniosłości zmiany w poszczególnych paragrafach, a dalej przyjęła w trzecim czytaniu ustawę o szlachtach. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę; na porządku dziennym: kilka mniejszych projektów.

nieślialy, zarazem w nią utkwiony. Młody człowiek pobił. Spuściła głowę i pochylała się na koniu, poglaskała czarną jego grzywą, którą wiatr rozrzucał. — Zwierzę pozostało delikatne dotknięcie, zarząło i podskoczyło wesoło. Sliski kamyk, leżący na drodze, potoczył się pod jego nogą, koń się potknął i stracił równowagę. — Z nieopisaną trwogą pan de Rivier usłyszał krzyk przenikający i ujrzał konia Maryi Ludwiki unoszącego ją pędem ku przepaści.

Przerazony niebezpieczeństwem, na jakie wystawioną była jego towarzyska, Piotr nie stracił przytomności, opuścił cugle swemu koniowi, chcąc wyprzedzić rozpędzonego jej rumaka.

Po nadzwyczajnych wysileniach, dotarł do spadzistej drogi, którą przedtem jechali, w chwili gdy koń Maryi Ludwiki wpadł na nią z szybkością błyskawicy. Wyśmienicie ujeżdżony koń Piotra zatrzymał się nagle nad przepaścią drżący i pianą okryty.

Piotr w szybkim pędzie, w chwili gdy młoda dziewczina przemknęła się obok niego, stanął na strzemiach, pochwycił ją w swe ramiona i uniósł ze siada.

Czarownik uwolniona od swego ciężaru, rzuciła się w stronę krzewów, a poślignąwszy się na pochyłości, znikła w rozdole.

Piotr, trzymając jedną ręką zemdloną Maryę Ludwikę, zeskoczył przedko z konia i złożył ją po drugiej stronie drogi, jakby się obawiał, żeby przepaść nie upomniała się o ofiarę, którą jej wydarł.

Ostrożnie złożył pannę de Flavery na murawie, potem kłękając obok niej, podniósł bladą jej głowę i pochylił się nad jej zamkniętymi oczami. W tej chwili ogarnęła go myśl, która chwilewą stała się pokusą: słyszał bowiem, że można pocałunkiem przywołać do życia zemdlone osoby. — Zadrzął, a usta jego szukając czoła

— W sprawie pensjonowania emerytowanych nauczycieli. Komisya edukacyjna obradowała wczoraj nad wnioskiem posła Platena, domagającym się, aby emerytowani elementarni nauczyciele i nauczyciele pobierali przynajmniej rocznie 600 m. emerytury. Posłowie różnych frakcyi nie chcą, jakkolwiek los nauczycieli elementarnych ich bardzo obchodzi, zgodzić się na ten wniosek już to dla tego, że finanse państwa na to nie pozwalają, już to z tej przyczyny, iż przez przyjęcie tego wniosku uzyskaliby nauczyciele przywilej, jakiego żadna klasa urzędników nie posiada. Poseł Schmidt proponuje, aby w etacie powiększył rząd sumę przeznaczoną dla emerytów o 100 tysięcy mk., poseł zaś Perger domaga się, by podwyżkę tę rząd wedle okoliczności mógł jeszcze zwiększyć. Komisya zgodziła się też 18 przeciw 2 głosom na wniosek posła Pergera.

— Zmiana w ministerstwie skarbu. Opowiadają w kołach parlamentarnych, iż minister skarbu Bitter wkrótce otrzyma dymisyj; następcą jego ma być podsekretarz w ministerstwie skarbu Rzeczypospolitej p. Scholz, lub przywódca konserwatystów Rauchhaupt. Książę Bismarck miał dziś dłuższą u cesarza audyencyę, na której prawdopodobnie poruszono także kwestyę zmiany w ministerstwie skarbu.

— Rada związkowa. W dniu dzisiejszym odbyła Rada związkowa pod przewodnictwem ministra Böttichera plenarne posiedzenie, na którym pomiędzy innymi przekazano projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników wydziałowi handlu i sprawiedliwości.

— Namiestnik bar. Manteuffel przybył z Strasburga dziś do Berlina.

— Sprawa żydowska. Konserwatywny Reichsbote donosi, że podczas egzaminu państwowego, który teolodzy protestancy w myśl ustaw majowych składać muszą, był także pewien żyd egzaminatorem. Organ konserwatywny dziwi się, że profesor religii żydowskiej egzaminował studentów protestanckich o Lutrze i Melancthonie. — Radca szkolny Caer (dawniej nazywał się podobno Krakauer) miał wczoraj w Berlinie prelekcję o Lessing, który przed stu laty zakończył życie. Mówca wystąpił z wielką namiętnością przeciw tym, którzyby zmniejszyli chciały zasługi Lessinga, twierdząc, że Lessinga głównie żydzi ogłosili wielkim poetą, że w Nathan der Weise stanął w ich obronie. P. Caer przy tej sposobności zacępił i potępił ruch antysemitki. Na odzewie tym znajdował się następcą tronu niemieckiego wraz z małżonką, który, jak donosi Tribune, podziękował prelegentowi za wykład i oświadczył, że się zgadza na zapłatywanie prelegenta. — Antysemitkie pismo Ostend Ztg. ogłasza manifest, w którym żydzi wyzywają swych współwyznawców, aby składali pieniądze które będą obrócone na pisma ulotne, broszury i t. d., pisane w obronie żydów. Na okólniku tym podpisani są: Lazarus (przewodniczący stowarzyszenia); Salomon Lachmann, tajny radca handlowy; Bertold Auerbach, (powieściopisarz); profesor dr. Barth; Juliusz Bleicher; dwóch Breslauerów, którzy są profesorami dr. Burg; Eisenberg, tajny radca handlowy; L. Friedlaender; Goldschmidt; Hagelberg; dyrektor banku Hermann; profesor Herrlich; prof. Hirschberg; dr. Kalischer; dr. Kirstein; dr. Kristeller; M. G. Lewy; tajny radca handlowy Liebermann; poseł Ludwik Loewe; poseł dr. Mendel; dr. Neumann; Simon, radca handlowy; prof. Steinhalt; adwokat Stern; poseł Strassmann; radca miejski M. Wolf. — Wedle telegramu, który w tej chwili otrzymujemy, Augsb. Allg. Ztg. potwierdza wiadomość, iż bawarski minister spraw wewnętrznych na życzenie króla Ludwika wydał do władz rozporządzenie, w którym im nakazuje, aby wystąpiły energicznie przeciw ruchowi antysemitkiemu.

FRANCYA.

* Paryż, 20 stycznia. W wyborze marszałka Izby wzięło udział 376 osób; białych i nieważnych karteczek oddano 69 — Gambetta otrzymał głosów 262, Brisson 30, rozstrzelonych 15. W roku zeszłym otrzymał Gambetta głosów 259. — Brisson otrzymał na wicemarszałka głosów 266, Philippoteaux 250, Senart 236 a Floquet ze skrajnej lewicy 169, Du Bodan z prawicy 105, Durfort de Civrac, dotychczasowy wicemarszałek z prawicy 62 głosy, — wybrani są przeto 3 pierwsi na wicemarszałków. Co do czwartego wicemarszałka, nastąpi wybór ponowny. Union republ. i skrajna lewica chciały w miejsce p. Civrac z prawicy wybrać Floqueta, natomiast t. zw. „lewica i lewe centrum“ popierają w miejsce p. Civrac p. Du Bodan.

Paryż, 21 stycznia. Ostatecznie zwyciężyły skrajne żywioły i czwartym wicemarszałkiem wybrano Floqueta, wyparłszy zupełnie prawicę z zarządu Izby deputowanych.

Maryi Ludwiki, z lekką go dotknęły. — Zdawało mu się, że to uśpione oblicze, śmiertelnym spokojem pokryte, zapłonęło nagle.

Powstał i, drżąc, niespokojny jeszcze pod wpływem strasznego wzruszenia, którego doznał, czekał ażby powróciła do życia.

Nie długo to trwało. Marya Ludwika tylko z przestraszenia zemdlala; żadne fizyczne cierpienie nie wstrzymało bicia jej serca. Zwolna otworzył się jej oczy, wzrokiem niepewnym i pomieszaniem spoglądała na około siebie. —

Ujrzała przed sobą przebiezoną przed chwilą drogę i otwartą przepaść; przy sobie zaś kłęczącego i podrzymującego ją Piotra, — który się wśród łez do niej uśmiechał.

Zadrzała na myśl niebezpieczeństwa, jakie przeżyła. — Uratowałeś mi życie! rzekła do młodego człowieka, na murawie kłęczącego.

— Tak, dzięki Bogu! odrzekł serdecznym głosem. Podniósł się przy jego pomocy, nieopisane wejrzemnie zwróciła na wybawcę swego.

— Piotrze, wymówiła słabym jeszcze od wzruszenia głosem, który głęboko poruszył młodego oficera, musiało to być okropnem, kiedy ty płaczesz?

Dwie duże łzy potoczyły się po twarzy Piotra. — Umrzeć mogłaś w moich oczach! umrzeć — zawolał drżąc cały, i nie wiedziałabyś — moja najdroższa! — nie wiedziałabyś że ciebie kochałem!

Zyje kolory zastąpił śmiertelną bladość oblicza Maryi Ludwiki. Wzrok jej zatrzymał się na upojonym młodym człowieku.

— Wiedziałam o tym, rzekła spokojnie, i w tej przerażającej chwili pierwsza myśl moja była o tobie, Piotrze.

— W senacie wzięło udział w wyborze marszałka 228 senatorów; białych i nieważnych karteczek oddano 51. Leon Say otrzymał głosów 140, Laboulaye i inni 7 głosów. Przy wyborze wicemarszałków hr. Rampon (lewe centrum) otrzymał 207 gl., Le Royer (lewica) 144, Calmon (lewe centrum) 187, Larsy, z prawicy, 88 głosów; — wybrani tedy trzej pierwsi. Co do czwartego wicemarszałka, nastąpi wybór ponowny; — lewica nie zgadza się z prawicą co do osoby.

— Gambetta dziękując za wybór zapewniał, że Izba przed odroczeniem się wyemancypuje prasę i uchwali ustawę o stowarzyszeniach. Dalej kładł nacisk na pokojowe usposobienie republiki, którego żadne awanturnicze pomysły nie zakłóca, gdyż gwarantuje go duch republikańskiego rządu. „Spełnizszy swe zadanie, będzie Izba miała mogła stanąć przed krajem przy nowych wyborach.“ W końcu oświadczył, że republika musi być otoczona wolnomyślnymi instytucjami.

— Magnin, minister skarbu, przedłożył Izbie budżet na r. 1882.

— Liczne łaski i ordery spadły na prefektów i urzędników, którzy się odznaczyli przy rozpędzaniu zakonników. Clement, Poncequau i Dulac, polityczni komisarze w Paryżu, którzy wylamywali drzwi i zamki, dostali legię honorową.

TELEGRAMY.

Ateny, 21 stycznia. Dziennik Ethnikon Pnevma zaprzecza pogłosce, jakoby kilku ministrów greckich podać się miało do dymisyi. — Marszałek Izby zawezwał członków Izby deputowanych, ażeby przed 27 bm. powrócili do Aten, by wziąć udział w pracach parlamentarnych.

Bern, 21 stycznia. Były członek Rady związkowej, Naef, zakończył życie dziś rano w Muri pod Bernem.

Frankfurt n. M., 21 stycznia. Wczoraj umarł tu rosyjski konsul generał bar. Sidorowicz.

Buenos-Ayres, 20 stycznia. Chilijczycy zdobyli miasto Chorillos, straty Peruwiańczyków są bardzo znaczne.

London, 21 stycznia. Według doniesienia biura Reutersa, zdobycie Limy poprzedził atak armii chilijckiej na wojsko Peruwiańczyków pod Miraflores. Peruwiańczycy zostali całkiem rozbiti; prezydent Pierola ocalał życie, zdoławszy uciec z rąk nieprzyjaciela, brat jego i peruwiański minister wojny dostali się do niewoli. Straty Peruwiańczyków pod Chorillos wynoszą 700 zabitych i 2000 jeńców, w czasie walki w Limie 25,000. I Chilijczycy ponieśli wielkie straty w rannych i zabitych; dnia 17 bm. zajęli Limę.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 22 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sekretarzowi rejencyjnemu Zakrzewskiemu w Poznaniu tytuł radcy kancelaryjnego.

* Teatr. Dziś w sobotę Nasi Najserdeczniejsi, komedia w 4 aktach W. Sardou. — Jutro w niedzielę Podróż po Warszawie, operetka z tańcami w sześciu aktach, muzyka Sonnefelda. — We wtorek beneficj pan Linkowski, występ gościnny p. Linkowskiego Ojczyzna, dramat historyczny w 5 aktach W. Sardou.

* Towarzystwo Czytelników ludowych. Oredownik w zgodzie z Gońcem wytyka zarządowi Tow. czytelników, po długim retrospektywnym wstępie o zasługach swoich położonych około nieboszka Osiwaty — wielką zbrodnią polegającą na tém, że zarząd ogłasza swoje „interesa“. Odnosi się to zapewne do regulaminu komisji krytycznej, ogłoszonego w pismach tutejszych. Zarząd uważał za potrzebne ogłosić ten regulamin, aby wyłuszczyć stanowisko swoje w kwestyi, która dawniej słusznie niepokoiła przysięż. Nam się zdaje, że taka jawność ma tę zaletę, że przynajmniej oszczędza pewnym pismom trudów dowidywania się „internow“. Towarzystwa za pośrednictwem członków dyrekcji. Jeżeliby ogłoszenie tego regulaminu miało być rzeczą tak bardzo szkodliwą, iżby aż wołać trzeba: „baczność! uszy do góry!“ — to konsekwentnie dla ostrożności należałoby także nie ogłaszać statutów Towarzystwa. Jeżeli bowiem zbrodnią jest ogłosić, że do przyjęcia książki potrzebna jest jednogłośnie, — czyż mniejszą zbrodnią miałyby być napisane w statucie, że zadanom Towarzystwa jest:

Pod wrażeniem nagłych wzruszeń, które niemi miały, znikły zimne światowości prawa. W chwili kiedy przeszli najstraszniejszą walkę moralną, po twardo okropnej, uczucie niewypowiedzianego szczęścia zapanowało w ich duszach.

Piotr ująwszy rękę młodej dziewcziny w swe dłonie, bez wahania przycisnął je do swoich ust.

Nad ich głowami ptaki śpiewały, a w głębi przepaści szumiał strumyk słodkim szmerem.

Serca ich unosiły się po tym świecie, w pogodnych sferach czystych uczuć świętej miłości. Obraz śmiertci był jeszcze zanadto im przytomnym, ażeby ziemskie nadzieje lub burzliwe namiętności głosu mogły mieć udział w ich upojeniu. Czuli się jak w niebie.

Dopiero głosa wymawiający ich imiona, wyrwał ich z tego upojenia. Pan de Flavery na przenikający krzyk Maryi Ludwiki, w chwili kiedy zdawało jej się, że zniknie w przepaści, pospieszył do nich. Marya Ludwika podniosła się i cała drżąca rzuciła się z płaczem w jego objęcia. Natura upomniała się w tej chwili o swe prawa; rozmarzenie, które jej siły dodawało, opuściło ją nagle, pozostawiając ją beznamiętną i zlaną.

Gdy pan de Flavery dowiedział się od Piotra o niebezpieczeństwie, jakie groziło Maryi Ludwice i w jaki sposób ocalała została, przyciągnął do siebie młodego oficera i ścisnął go w ręce z serdecznością, dodał głosem stłumionym i niewyraźnym:

— Byłeś moim przyjacielem, Piotrze, teraz jesteś moim synem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szereży książki, podnoszące religijne uczucia ludu polskiego? Gonic Wielkopolski, obrażający się publikowaniem „internów“ Towarzystwa, jest tak pohopny do ogłoszeń tego rodzaju, że nie wspominając już innych rzeczy, napisał artykuł o politycznej doniosłości faktu, polegającego na tym, że 15 kandydatów teologii z Würzburga przysłało mu peneraturę na Noc Listopadową.

* Przypominamy, że jutro wieczorem o godzinie 8 odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego.

* W przyszły poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowym prelekcja p. dr. Świąciecki „o materializmie współczesnym“.

* Uzupełniając przedwcześnie nasze sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół Nauk dodajemy, że po przemowie prezesa odczytał sekretarz wydziału historycznego pan Kozłowski sprawozdanie z czynności tego wydziału — następnie zdał sprawozdanie wydziału lekarskiego p. dr. Świąciecki (wydział odbył dwa walne zebrania i 10 posiedzeń a liczy 72 członków, między nimi 67 lekarzy prakt. — miejscowych 18, zamiejscowych 54) — dalej czytał sprawozdanie sekretarza wydziału przyrodniczego p. dr. Kusztelan. Sprawozdanie konserwatora przeczytane przez hr. Engeströma, brzmi, jak następuje:

„Nie spełniły się niestety jeszcze i w roku minionym gorące życzenia tych, co już od dawna pragną korzystać ze zbiorów naszych artystycznych, literackich i historycznych, nie spełniły się nadzieje zarządu, że przynajmniej galeria obrazów albo muzeum archeologiczne otworzy być może dla publiczności. Zmiany i wykończenia w nowym gmachu przez całe lato aż w późną jesień trwające, przyczynił brak wielu sprzętów dla należytego pomieszczenia tych i owych rzeczy, nie dozwoliły nam ulżyć ani zbiorów archeologicznych.

Nie baliśmy tutaj wliczać przeszkód w pracach naszych, ani też tego, co w ubiegłym roku zrobić było można dla zbiorów i dla gromadzącej się około nich publiczności, lecz podajemy tylko to, — co się istotnie zrobiło.

Największą z prac roku zeszłego dokonanych wśród zbiorów, jest przeniesienie do nowego gmachu biblioteki, która się dotąd w starym domu mieściła. Dziesięć pokoi zaopatrzonych było książkami w całym znaczeniu tego wyrazu, a wszystkie reperytoria książkami wypełnione, pokryte były od posadzki aż do stropu obrazami. Trzeba było najprzód obrazy usunąć do innych pokoi, potem wydobyć książki i starannie oczyścić, a przeniesić do nowego gmachu tylko z zachowaniem dawnego porządku, ponieważ większa część była już działami ustawiona, aż do alfabetycznego następstwa autorów. Po przeniesieniu książek, trzeba było rozbić reperytoria i znów w nowym gmachu je składować, a w wielkiej sali bibliotecznej przystawić zupełnie nowe, wśród stosów ksiąg zalegających tymczasem całą posadzkę.

Dla tego to zajęły nam te prace z różnemi przeszkodami przeszło cztery miesiące czasu. Dzisiaj mieści się cała biblioteka nasza, z przeszło 50 tysięcy tomów złożona, w wielkiej sali, a jeden duży pokój nowego gmachu, na drugiem piętrze, zajmuje jeszcze około 10 tysięcy książek, stanowiących osobny oddział, pod nazwą biblioteka po p. s. ks. Prałacie Koźmianie.

Po przeniesieniu książek zajęliśmy się starannem oczyszczeniem obrazów, które się obecnie znajdują w bezpiecznym od uszkodzenia zamknięciu, w starym domu, kilkadziesiąt zaś umieszczono tymczasowo w nowym gmachu na drugim piętrze.

Ze względu obowiązuje każde Towarzystwo, mające na celu szerzenie i podsyłanie nauki i oświaty, wypadło nam wziąć udział czynny w wystawie antropologiczno-archeologicznej w Berlinie. Wybraliśmy z naszych zbiorów najznaniejsze przedmioty, wyłącznie przedhistoryczne, a mianowicie broń, narzędzia i odzuby z kamienia, brązu, miedzi, żelaza i srebra i kilkanaście co osobliwszych naczyń glinianych z grobów starożytnych, tylko w granicach naszego Księstwa znalezionych. Zebrano się takich okazów blisko 400. Odpowiednie celowi urządzenie tych przedmiotów i spis dokładny wraz z dwukrotną do Berlina wycieczką i pobytom tamże przez więcej niż dwa tygodnie, zmudne to były zajęcia i o tyle miewdzięcze, że nam zupełnie inne, niż spodziewane, przyniosły owoce.

Pomimo zamięt i ciągłe zajęcie z powodu wyżej wspomnianych prac, nie uchylaliśmy się przecież zupełnie od wypożyczenia książek, chociaż wyszukiwanie pożądaných zwykle dużo zabierało czasu. Wypożyczyliśmy w r. z. 90 tomów i zeszytów dzieł rozmaitych, dwie teki pełne luźnych i 6 w księgi oprawnych manuskryptów, z których jeszcze jedna księga i owe teki i 57 książek znajduje się w rękę publiczności, a z wypożyczonemi jeszcze dawniej, są obecnie w ręku pracowników jeszcze 74 książki druków, 3 księgi, 2 teki i kilka zeszytów manuskryptów.

Skrómy to wprawdzie użytku z tak licznęd, jak nasza biblioteki, lecz ze względu na okoliczności, powinno i to zadowolnić, bo w takim zamęciu żadna biblioteka publiczna książek nie wypożycza.

Również szczerzą była liczba osób zwiedzających nasze zbiory w roku ubiegłym, bo tylko około 60, pomiędzy temi kilkanaście z poza granic naszego Księstwa. Nie mogli zwiedzający w obecnych warunkach te zbiory należytego odnieść pożytku, prócz ogólnego o nich wyobrażenia, to też niejednemu objaśniony o ich stanie obecnym, zanęcał oglądania, jak to widzimy na członkach naszego Towarzystwa, mianowicie miejscowych.

Zbiory te pomnażają się z każdym rokiem tak znacznie, że za lat parę będzie im w nowym gmachu z pewnością za ciasno. W roku zeszłym nagromadziło się znowu, dzięki niustającej wśród naszego społeczeństwa najszlachetniejszej ofiarności, dużo rozmaitych i cennych rzeczy ze samych darów.

Nie umając bynajmniej wartości chociażby i najmniejszym, które w pismach publicznych ogłoszimy szczegółowo, podajemy tutaj tylko te, które za najcenniejsze a liczbą się odznaczające uważamy.

Pan Brzeski, nauczyciel przy tutejszym zakładzie dla głuchoniemych oddał jako egzekutor testamentu śp. Teofila Mielcarzewicza, następujące naszemu Towarzystwu zapisane zbiory: 53 kopie i studia olejne, na płótnie przez Mielcarzewicza malowane, około tysiąca rycin, drzeworytów, akwareli, rysunków itp. obrazków, 198 tomów i zeszytów różnych dzieł, wiązek luźnych i 5 w księgi zebranych manuskryptów, wreszcie cenne skrzypce, roboty słynnego Stainera z Insbriku.

Pan prezes Koźmian w imieniu spadkobierców biblioteki po p. s. ks. prałacie Janie, składającą się z około 10,000 tomów, która wprawdzie już od przeszło dwóch lat u nas się znajduje, lecz dopiero w końcu roku zeszł. aktem urzędowym przekazaną nam została.

Pan J. N. Piotrowski z Poznania w imieniu spadkobierców wielki obraz historyczny (Marya Antonina w wizerunku) i portret awstryjskiego brata Maksymiliana, byłego wię-

sora akademii malarskiej w Królewcu, obadwa przez tegoż malowane.

Pan hr. Stefan Ciecierski ofiarował nam 78 obrazów olejnych, po części oprawnych i sto rubli na rami dla nieoprawnych, przeszło 120 książek i broszur rozmaitej treści, 46 rycin i studyów oryginalnych, kilka wiązek manuskryptów, zawierających kazania i kilka przedmiotów pamiątkowych.

Pan Bolesław Erzepki znaczną liczbę wykopalisk z grobów przedhistorycznych w Orlu, przez niego samego odkrytych i rozkopanych.

Pan radca Chlebowski w imieniu pana N. N. 86 monet srebrnych anglo-saskich i niemieckich średnio-wiecznych, jako też 10 złomków ozdób arabskich w srebrze.

Pan Jasiński, nauczyciel z Chojnicy, znalazłszy tamże w urnie sztylet brązowy rzymski i 12 denarów Trajana i Adriana, z wielkiego wykopaliska pod Baranowem dobytego.

Po odczytaniu tego sprawozdania zdawał p. St. Ciecierski w imieniu komisji rewizyjnej sprawę z rewizji kasy, a na wniosek jego udzielono kasyerowi deszary.

W imieniu Zarządu stawiał p. dr. Łobiński wniosek, aby salę przeznaczoną na galerię obrazów jako na cel ten nieodpowiednią, przeczmy dla zbiorów archeologicznych i historycznych, galerię zaś obrazów umieścić we frontowym budynku, który przebudować w takim razie należałoby. W kwestyi tej zabierali głos pp. dr. Szulc, Dobrowolski, hr. Engeström, hr. Sołtan, hr. Cieszkowski, dr. Kusztelan i dr. Mroziński.

Ostatecznie przychodzi pod głosowanie wniosek Zarządu:

„Zarząd prosi o upoważnienie do postawienia na przyszłym walnym zebraniu wniosku, mającego na celu przebudowanie przedniego domu Tow. na galerię obrazów z uwzględnieniem funduszów Towarzystwa.“

Wniosek ten jednogłośnie przechodzi.

Wniosek dr. Szulca, aby Zarząd przez odpowiednich znawców chciał się przekonać, czy nie możnaby sali galerii obrazów tak zmienić, aby obrazów w niej bez szkody mogły być umieszczone, zostaje przyjęty.

Wybór p. Henryka Siemiradzkiego członkiem honorowym Towarzystwa (wniosek p. Fr. Dobrowolskiego), nastąpi odpowiednio do ustaw na przyszłym walnym zebraniu.

Do komisji rewizyjnej na rok 1881 wybrani zostali panowie: dr. Buski, Urbanowski i Stefan Ciecierski.

* Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii Z przeniesienia 8 marek. Dziś nadesłali: Julianostwo Gr. 1 markę. Razem 9 marek. — „Św. Józafacie módl się za nami!“

* Na Szpitalik dziecięcy przy Ogrodowej ulicy złożył u nas p. S. D. w imieniu pana K. Ch. 3 m., od siebie 2 marki, razem 5 marek, które równocześnie przesłaliśmy p. Birnerowi.

* Nieruchomość przy ulicy św. Marcina pod Nr. 64 położoną, należącą do braci Krouthalów nabył od tychże p. Cyril Adamski za 218,000 marek.

* Mróz, który zrana dochodził do stopni 12 R. i przy silnym wietrze dookreśliwie dawał się w znaki, zmniejszył się w południe do 7° R.

* Przez śmierć s. p. ks. Tronkowskiego w Oborzyskich znów osieroconą została zupełnie parafia licząca 535 dusz. Obecnie ogółem osieroconych jest 138 parafii z 229,314 dusz, a wszelkiej duchownej opieki pozabawionych jest 107 parafii z 133,584 dusz. Jadąc tą koleją żelazną Wrocławską, przerywa się pięć parafii osieroconych, leżących jedna za drugą: Mosinę, Hówiec, Czempin, Oborzyska i Kościan, — a z Kościanską znów styka się szósta Konojadzka; z tych tylko Czempin i Kościan mają wikarysz, reszta zupełnie opuszczona.

* Regulamin egzaminów kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego z dnia 12 grudnia r. 1866 został reskrypcją ministerstwa oświaty z dnia 14 stycznia rb. bliżej określony. Minister orzekł, że należy do egzaminu ma komisja egzaminacyjna składać razem z przesłaną decyzją dotyczącą przyjęcia kandydata do egzaminu — dalej, że jeżeli kandydat w ciągu przepisane terminu prac piśmiennych nie odda, natenczas komisja egzaminacyjna ma zadanie te uważać jako niebyłe. Należyto przypada natenczas kasie, a komisja może uchwalić, iż w przeciągu najwyżej 6 miesięcy kandydatowi nie wolno wnieść podania ponownie o przyjęcie do egzaminu. Tak samo ma się rzecz, gdy kandydat oświadczy, że od egzaminu odstępuje. Tylko jeżeli kandydat dla choroby lub innych ważnych powodów od egzaminu odstąpi, zwraca mu kasa połowę zapłaconej należytości. Jeżeli kandydat nie stawi się na oznaczony termin do egzaminu ustnego, natenczas w ponownym zawiązaniu jego do egzaminu dobrać należy, iż w razie ponownego niestawienia się uważane będą prace i zadania za niebyłe.

* Przedwcześnie powstał w Jercyzach w Broha fabryce papy do pokrycia dachów pożar, lecz z pomocą robotników zatrudnionych w fabryce oraz sikawek jercyzkich i z fabryki Milcha, mebowem został przytłumiony.

* Rejencya wyznaczyła po sto marek nagrody temu, kto wskaże sprawców pożarów w następujących miejscowościach powiatu szamulskiego: Orliczku (19 września), Zakrzewku (21 września), Jastrowie (30 października), Zielonej Górze (16 listopada), Niewierzu (27 list.), Szczepanówku (15 grudnia).

* W powiecie krotoszyńskim liczyły miasta w dniu 1 grudnia mieszkańców: Krotoszyn 8205, Koźmin 4221, Zduny 3861, Kobylina 2447, Borek 2103, Pogorzela 1727, Dobrzyca 1419. Razem 23,483 mieszkańców. Po wsiach spisano 47,450 mieszkańców; z liczby tej przypada na obwód policyjny krotoszyński 16,919, koźmiński 11,205, kobylński 10,132, borecki 9,144. Razem 47,450. Ogółem liczy powiat krotoszyński 70,933 mieszkańców. W r. 1875 liczył 67,262 mieszkańców.

* Z Gliwic. Magistrat gliwicki, złożony z samych starokatolików, a będący patronem tamtejszego kościoła farnego, postanowił wiecznik się w kulturkampfie i zamieścić w pismach liberalnych anons, wzywający „rymskokatolickich księży“, aby się o to „doność“ beneficjum u niego starali. Zdaje się, że po te gliwickie śrebrniki w 8 roku kulturkampfu nikt ręki nie wyciągnie. Zapewne parafia katolicka w Gliwicach nie pozwoli sobie narzucić w ten sposób proboszcza i skorzysta z przepisów powszechnego prawa krajowego, na mocy których nie wolno jest parafii wbrew jej woli narzucać dusz pasterza. Wszyscy nasi rządowi proboszcze siedzą na swych beneficjach i zdają ich dochody wbrew tym przepisom landrechtu.

* Projekt założenia cukrowni w Chełmży szybkimi krokami zdają do urzędowania. W dniu 19 b. m. odbyło się tamże ponownie zebranie, licniejsze od zebrania grudniowego, na którym oświadczył p. Wegner, że kapitał potrzebny preliminowany jest na mniej więcej 1,600,000 marek, który ma się zebrać za pomocą pożyczek. Fabryka

ma rozpocząć kampanią w r. 1882. Udziały będą po 700 marek, plantator ewiki ma prawo i obowiązok na każdy hektar plantowanej ewiki wziąć jedną akcyę. Postanowiono oddać projekt ustawy komitetowi z 12 osób dla ostatecznej redakcji, którą się już przedłożyło na zebraniu konstytucyjnym. Do komitetu wybrani panowie Koerber z Gorzyna, Bremer z Zegartowic, Boltstern z Bartlewa, Szczaniecki z Nawry, Petersen z Wrocławka, Hölzer z Kończewic, Guntemeyer z Brown, Czarlifski z Zakrzewka, Wegner z Ostaszewa, Weinschenk z Lukowa, Domes z Mroczyń, dr. Donimirski z Torunia. Poniaż równocześnie z ukonstytuowaniem Towarzystwa powinno być wpłacone 10% kapitału zakładowego, przeto postanowiono uskutecznić te wpłaty do 10 lutego i to w następujących miejscach: w banku M. Weinschenk w Toruniu, w Banku Kredytowym Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu i Scharwenki w Chełmży. Przy końcu zebrania podpisano obowiązok 1250 hektarów i 1,000,000 m. kapitału.

† Konstancy z Lipowca Lipowski, urodzony roku 1800, syn Antoniego wice-brygadiera kawalerii wojsk koronnych polskich i Salomei z Chwałibogów, burgrabianki krakowskiej, w r. 1831 oficer drugiego pułku Krakusów, zmarł dnia 17 b. m. w Radomyślu.

† W Przemysłu Umarł 18 b. m. licząc lat 73 notaryusz tamtejszy Wincenty Longchamps żołnierz z r. 1831, więzieniu stanu w r. 1846 i 1863. Rodzina zmarłego spokrewniona była z rodziną Wincentego Pola. — We Lwowie zaś zmarł dnia 19 b. m. Kamiński Marceli, żołnierz polski z r. 1831, osiadłecznym dyurnistą Wydziału krajowego, liczący lat 72.

† Zmarły przedwcześnie nagłe we Wiedniu poseł dr. Rydzowski, ur. w r. 1829, był od r. 1865 posem na sejm krajowy, a od r. 1870 posem do Rady państwa, gdzie jako adwokat krakowski reprezentował miasto Krakowa w miejscu byłego posła a dziś prezydenta miasta Krakowa i członka Izby Panów, dr. Zyblikiewicza. Jeszcze na ostatnim posiedzeniu Rady państwa był czynny jako referent komisji, zajmującej się ustawą przeciw lichwie, która zapewne wskutek śmierci jego narazona będzie na zwłokę.

* Okropne zdarzenie opisyje Wiener Tagebl.: „Dwóch robotników Franciszka Osera i Michała Brandtnera, którzy pracowali w browarze Schellenhoffer, spuszczone 14 b. m. do lodowni znajdującej się pod piwnicą, a około 10—12 stóp głębokości, aby tam sprowadzony lód układali w warstwy. Gdy już robotnicy zeszli na dół, wciągnięto drabinę do góry, robiąc miejsce dla kosza, którym lód skądano. Po ukończeniu pracy, gdy godzina spoczynku nadeszła, oddalili się robotnicy zapominając zupełnie o swych towarzyszach. Gospodarze, u których Osera i Brandtner mieszkali, zaniepokojeni tem, że w piątek, ani w sobotę wieczorem nie wrócili do domów, pytali o nich w browarze, jednakże bezskutecznie. Dopiero w niedzielę z rana, kiedy przy wypłacie dwa razy naprzód wołano ich po imieniu, przypomniało się jednemu z robotników, że w piątek wieczorem, po ukończeniu pracy zapomniawszy spuścić im drabinę, Czempredz kilku z śmielszych zaopatrzywszy się w latarnie udało się do lodowni, gdzie po kilku godzinach daremnie szukania znaleźniono ich narzecz, najprzód Brandtnera, dalej Osera, każdego z osobna, wciśniętego pod warstwą lodu i naturalnie skostniałego. Biedacy ci siedzieli całe dwie doby w ciemności znosząc zimno i głód. Zdołano ich obu docierać, lekarze wątpią jednakże, czy ich zdołają zachować przy życiu.“

* Litewskie Towarzystwo Literackie, o którym nader skąpe wieści zaledwie tu i owdzie krąży, odbyło w dniu 27 października walne zebranie w Tyłży, pod przewodnictwem pastora kanonidzi Jakobięgo. Sprawozdanie wykazuje, że liczba członków towarzystwa wzrosła obecnie do 170, rekrutowanych prawie we wszystkich krajach Europy. Celem towarzystwa jest obecnie ułożenie kompletnego słownika języka litewskiego, do czego mimo gruntywnych prac zastulonych badawców Nesselmana i Kursala zbywa jeszcze na potrzebnych materiałach. Profesor Bezenberger rozpoczął szczerliwie prace na polu bibliograficznem i lingwistycznym, natomiast obszar zabytkowy językowych z dziedziny historycznej i mitologii leży jeszcze nietknięty — podjęte są jednak starania w kierunku wydobycia na jaw tych pomnikowych zabytków. Niemniej podjęto starania około zebrania pieśni ludowych na Litwie, jako też niezmiernego bogactwa przysłów zachowanych w ustach ludu. Po odczytaniu sprawozdania mówił Ch. Bartsch o „litewskiej pieśni gminnej“. Zgromadzenie rozessało się z miłą świadomością, że w posród ogólnego realnego prądu teraźniejszości, litewskie towarzystwo literackie stało się ogniskiem pielęgnowania idealnych celów i dążności, w nadziei dalszego pomysłnego rozwoju, którego i my towarzystwu temu z całego serca życzymy.

* Niezawodnie zainteresuje koła nasze myśliwskie dość dzicznawa w swoim rodzaju fantazyja łowiecka kilku myśliwych. Łowiec bowiem donosi o przygotowującej się wyprawie myśliwskiej do Cylicji pod kierunkiem słynnego naszego poety Karola Brzozowskiego, wicekonsula hiszpańskiego w Lattaki. „Głos naszego ziomka — pisze Łowiec — zanadto na Wschodzie całym myśliwego pod nazwą: Kara Audzi (czarny strzelec), nie przebrzmiał bez echa. Oto zbiera się zastęp myśliwych, gotowych do tej wyprawy, obiecującej tyle rozkoszy, tyle wrażeń, których pamięć ubarwiać będzie nawet dnia późnej starości każdego z jej uczestników. — Podróż tam i napowrót licząc dalszą oległość od Bajrutu wynosić może w przybliżeniu około 800 franków. Prócz tego kosztu życia w podróży i opłata za transport pakunków. Kosztu pobytu, polowania i całej wyprawy wyniosą do osoby około 1000 marek. Na wyprawę więc niezawodnie wystarczającą jest suma 2000 marek. Co do potrzeby przyborów polecamy: Dwa garnitury z mocnej materji, dwie pary mocnych, grubych ciżemek i kamazse skórzane, wreszcie flanelową koszulę. Wyprawą kierować będzie p. Karol Brzozowski, i wraz z uczestnikami wyjadzie ze Lwowa. Zgłosili się dotąd do udziału w wyprawie pp. Drohowski Józef hr., Drohowski Zygmunnt hr., Hulnika Aleksander, Potocki Artur hr. (z Buczacza), Starzeński Leopold hr.“

* Co kosztuje pan Gambetta. Z rachunków podanych z końcem upłynionego roku pokazuje się, że na utrzymanie prywatnych apartamentów p. prezesa Izby deputowanych i kompletowanie umeblowania, wydano w ciągu roku 99,418 fr. Opła, światło i płata służących wyniosły przeszło 50,000 fr. dodajmy do tego stałą płacę p. prezesa Izby 72,000 fr., pokaże się, że Francja opłaca sumę 220 tysięcy fr. rocznie za zaszczyt słuchania rozszaków młodego dyktatora. Jakaż to ogromna różnica między prezesem a jego podkomendnymi. Kosztu utrzymania całej Izby deputowanych z opalem, oświetleniem, służbą, powozami, biblioteką, bufetem, (który sam kosztuje rocznie 31,592 fr., co reprezentuje cenę 70,000 boków piwa, w przecięciu 100 na jednego deputowanego), nawet peneraturę dziennika urzędowego, który sam kosztuje rocznie 7,107,000 fr.; jest to sumka dość pokażna, wypada jednak na każdego deputowanego trochę tylko więcej niż 10,000 fr., ale jakie to daleko do kosztu kapiel-

mistrza tej niezbyt harmonijnej orkiestry, która się zowie Izba deputowanych.

* Senatorowi i byłemu ambasadorowi Teisserenc de Bord skradziono w hotelu w St. Etienne 250,000 fr. w papierach wartościowych.

* Sławny podróżnik Przewalski przybył, jak donosi Gołos, w dniu 15 bm. do Petesburga.

* Warsztat koronkowy. Słychać że pewien inżynier wynalazł sposób fabrykowania mechanicznie prawdziwych koronek dotychczas tylko ręcznie wykonywanych. Jestto wynalazek, za którym od wielu lat już gonią inżynierowie i mechanicy. Jeżeli wiadomość o tym wynalazku sprawdzi się w zupełności, to jest jeżeli robota na tej maszynie nie będzie się w niczym różniła od roboty ręcznej, będzie to faktem tyle ważnym jak przed stu laty bez mała, warsztat tkacki Jacquarda i jak on wywoła prawdziwą rewolucyę przemysłową. Podobno już jeden dom amerykański daje 5 milionów fr. za wyłączny patent na Stany Zjednoczone, a jeden bankier angielski takąż sumę za patent dla wysp Wielkiej Brytanji. Wynalazca może sobie śmiało powiedzieć, że nie stracił swego czasu.

* W Londynie odbył się ślub Leopolda Rotszylda; obecnymi byli w synagodze ksiądz Wales i lord Beaconsfield. — Umarł lord Camoys w 84 roku życia.

* Straszliwe śnieżno zawieje nawiedziły Londyn; oto bliższe szczegóły, które do Berl. Tagebl. donosi korespondent londyński d. 19 stycznia: „Od 24 godzin Londyn został zupełnie odcięty od Wielkiej Brytanji, a Wielka Brytanja tak odcięta od reszty świata, jak gdyby nagle wszystkie wynalazki i odkrycia ostatnich 5000 lat zniknęły z powierzchni ziemi. Brak nam tu wszystkiego, nawet najwycześniejszej komunikacji, jak posłańców, zwierząt jucznych, tacek, wozów o dwóch lub czterech kołach, nie mówiąc już o kolejach żelaznych i parowcach. Wszystko wypowiedziało służbę, poczty i telegrafy nie zdolne do pracy.“

Nieszczęście to sprawdziły różne okoliczności, połączone z sobą, a które szczęściem raz co sto lat się wydarzają, t. j. silny mróz i straszliwe śnieżno zawieje, przytem okropne burze i powódź, tak że kry na Tamizie dosięgały nieomal wyższych pięter tarasu gmachu parlamentarnego, który nad brzegami rzeki jest położony.

Jeżeli to długo potrwa, Londyn jak gdyby w czasie oblężenia pozostanie bez świeżych pokarmów, bez mleka itd. O wiele groźniejsze są zapewne liczne na morzu i brzegach morskich nieszczęśliwe wypadki, o których dla braku komunikacji dotąd mało wiemy. Niemiecka fregata „Aphrodita“ z hanowerskiego rozbiła się podczas śnieżnej zamieci w pobliżu Castbourne; z wyjątkiem sternika, Henryka Toben, zatonała cała załoga wraz z kapitanem Deane czy Daene.“

Nieco później telegram brzmi: „Zawieja śnieżna trwa bezustannie. Londyn pusty jak gdyby wszystko wymarło, nie ujrzysz ani omnibusów, ani dorozek, tylko kolej podziemna ułatwia częściowo stosunki mieszkańcom, lecz nawet i pod ziemię przeciska się śnieg przez niewidzialne szczeliny i leży na stopę wysoko. Od wczoraj żaden listowy się nie pokazuje. Nie dowoła mleka, słowem ostatnie dwa dni były rzadkim meteorologicznym zjawiskiem, które niestety na równi z trzęsieniem ziemi zagraża życiu ludzkiemu.“

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 23 stycznia Zaślubienie NMP. — Św. Jana Jałm. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Długość dnia 8 godzin 31 minut.

Ostatnia kwadra 23 stycznia o godz. 10 rano.

Wypadki historyczne. 1227 Wzrozenie klasztoru Dominikanów w Gdańsku. — 1440 Węgry zapraszają na tron Władysława III. — 1510 Bogdan wojewoda Miltan zapewnia Polakom wolny handel w Besarabii. — 1649 Jan Kazimir potwierdza prawa koronne. — 1824 Onawecz wyswiece publicznie łotrostwa Nowosilcowa. — 1863 Powstanie w Królestwie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 24 stycznia, św. Tymoteusza b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1496 Nadanie niektórych ziem Konradowi, księciu Mazowieckiemu. — 1507 Koronacja Zygmunta I. — 1667 Sejm odrzuca wniosek obrania królem księcia Kondusza. — 1668 Ostatni sejm za panowania Jana Kazimira. — 1706 Bitwa ze Szwedami pod Grodnem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na Pisma s. p. ks. Prałata Koźmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. licencyat Jaskulski z Poznania 1 egz.

LOTERIA.

(Bez gwarancyi.)
Berlin, 21 stycznia 1880.

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięcia czwartej klasy 163 król-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

4 wygrane po 15,000 marek na numera 31,467, 55,823, 56,411, 69,374.

3 wygrane po 6000 marek na numera 5508, 12,525 i 45,071.

40 wygranych 9000 marek na numera 2331, 3743, 4052, 7387, 8635, 9159, 9399, 11,427, 15,476, 19,447, 22,294, 31,104, 33,720, 34,296, 37,120, 37,503, 40,276, 44,136, 45,562, 45,586, 51,271, 52,208, 52,609, 53,947, 55,650, 56,356, 56,603, 59,138, 66,966, 67,062, 68,203, 68,567, 70,992, 72,081, 78,615, 80,870, 83,826, 86,331, 90,703 i 90,728.

47 wygranych po 1500 marek na numera 505, 5565, 6060, 8277, 9762, 14,727, 15,784, 18,116, 19,943, 21,521, 22,150, 22,333, 28,237, 31,227, 35,148, 33,500, 38,582, 41,126, 44,479, 47,409, 49,644, 51,814, 51,897, 56,520, 56,306, 56,353, 58,065, 58,420, 59,725, 64,217, 66,405, 66,569, 70,675, 75,926, 76,312, 78,588, 79,682, 79,810, 81,206, 81,585, 82,114, 86,777, 87,825, 88,136, 89,372, 91,071, 92,063.

70 wygranych po 600 marek na numera 657, 2934, 3625, 4439, 5618, 6721, 7341, 8234, 9302, 10,569, 15,692, 16,820, 19,079, 19,542, 19,707, 20,086, 20,612, 22,277, 23,671, 25,963, 26,858, 30,420, 31,845, 32,943, 34,258, 35,526, 41,495, 42,811, 43,655, 44,394, 44,446, 44,675, 45,683, 45,786, 46,626, 49,495, 50,097, 50,474, 52,162, 53,237, 55,021, 55,145, 55,440, 56,527, 56,725, 57,205, 57,200, 60,591, 61,097, 62,582, 64,695, 64,844, 66,932, 67,158, 67,808, 70,233, 70,286, 72,916, 78,368, 74,693, 75,095, 76,911, 80,702, 85,446, 85,466, 85,658, 88,419, 91,576, 92,055, 94,737.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań, 22 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiooplodów. W pierwsz-

Dodatek.

polowia białego tygodnia mieliśmy silne mrozy... czyste śniegi, które dostateczną są ochroną dla zimna.

Okowita. Jak na zamiejscowych targach tak i u nas panowała zupełnie słaba tendencja a ceny spadły...

Poznań 22 stycznia 1881. Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10000% Tralles.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań 22 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,60 4% listy rentowe poz.

Bydgoszcz 21 stycznia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.

Zyto potw. piękne krajowe 194-200 plc., poślednie 170-185 plc.

Wrocław 21 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26-30, piękna 31-36, nowa poślednia -

Cena wypowiedziana na 22 stycznia: żyto 211,- marek, pszenica 204,- m, owies 138,- mrk.

Ceny targowe z dnia 21 stycznia 1881.

Table with columns: Postanowienia, mięskiej deputacji targowej, ciężki, naj, średni, lekki towar.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, T O W A R, piękny, średni, pośledni.

Berlin, 21 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pasztar w miejscach bez in. Terminy: m. zm. za 1000 kil.

Zyto w miejscach słabo Terminy potw. Za 1000 kilog. w miejscu 190-210 według jakości.

Owies w miejscach niezmiernie. Terminy m. zm. Za 1000 kil. w miejscu 145-167 według jakości.

Olej rzepakowy i słabiej. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,- m. w miejscu z beczką -

Okowita. Terminy: słabo. Za 100 litr. a 100 pot. - 10,000 litrów procent.

Szczecin, 21 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe. Paszenica m. zm. za 1000 kilog. w miejscu za żółta

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with columns: Kursy kołowe, Kapitały, Pszenica b. pok., Złoty spok., etc.

Szczecin, dnia 22 stycznia 1881. (Kura koł.)

Table with columns: Pszenica niezmiernie, Owies, etc.

W dniu 4 października wylosowano następujące obligacje powiatu Środzkiego.

POGLĄD na DZIEJE SŁOWIAN zachodnio-północnych pomiędzy Łabą, (Elbą), a granicami dawnej Polski.

Cesarsko niemiecka poczta. Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglowni parowej.

Hamburgiem a Nowym Yorkiem. Odjazd z Hamburga regularnie co sobotę z rana, z Havru w Sobotę.

Dr. I. SZULC lekarz praktyczny i t. d. osiedlił się w mieście tutaj i zamieszkał przy Nowomiejskim rynku nr. 10.

Kalendarze

Wydane moim nakładem wyszły już na rok 1881 i to: Poznański w 8ce 250 str. zawierający prócz zwykłej

Większa część ludności cierpi na tasiemca nie wiedząc o tem. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca

J. Szpetkowski. malarz i dekorator kościołów Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Znaczne zakupy z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szląsku węgli kamiennych

Dzieł Lucyana Siemińskiego tom I i zawiera: Varia z literatury, historyi archeologii etc.

W. i M. Chmielewski dawniej przełożone w żesz języki żeńskie. Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Przeoglądając ilustrowaną książkę: „Dra Alry metoda leczenia“ nabiorę, nawet ciężko chory przekonania że i oni, jeśli tylko właściwiech

Na składzie w księgarniach J. J. Heinego, plac Wilhelmowski nr. 2. i S. Spiro w Poznaniu.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnemu życzeniu, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31.

Walerya Kryszewska

Z Besançon otrzymałam na próbę przesyłkę zegarków damskich, których koperta nasładowana jest z nieślachetnego metalu w stylu starożytnym XVII stulecia.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to:

Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnij ul.

Wyprzedaż ulubionego taniego papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do brzoń tej należące.

Ant. Pfitznera

Arac de Batavia (biały) Nr. 1. 3,00 marki liter. 2. 2,50 marki dto. 3. 2,00 marki dto.

Cukry i czekoladki

paryżskie,

cukry warszawskie, cukry i czekoladki wyrobu własnego codziennie świeże, owoce osmażane kasztany, karmelki w dwudziestu gatunkach, Landrynki petersburskie, chleb sułtański i Nougat turecki.

Piękne, gustowne paryżskie bonbonierki szkatułki metalowe, bukiety ułożone z cukrów od 2—20 m., orderki i karmelki trzaskające do tacyliana w wielkim wyborze. (151)

Pomarańcze i cytryny, rodzenki na gałązkach, migdały w lupinkach, daktyle, figi włoskie kasztany.

Czekoladę szwajcarską Sucharda w Neu-hatel i Massona w Paryżu po cenach fabrycznych, czekoladę własnego wyrobu poleca

S. Sobeski, Poznań, Bazar.

Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatosew.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, Regulatorów w najpiękniejszych deseniach i rzemie, budzików i zegarów wachadłowych paryżskich, jako też wszelkiego kształtu zegarów selenowych, począwszy od cen nadzwyczaj niskich i pod gwarancją. Oprócz tych poleca dla Agromomów zegarki nielkowne Remont. tanie, dobre i trwałe. (10)

Wszelkie reperacje zegarków kieszonek, selenicznych i stołowych uskutecznią się w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

Stacye Męki Pańskiej.

I. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca Stacye Męki Pańskiej, płaskorzeźby z masy mozaikowej, jako też malowane na płótnie. (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiej.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść iż z dniem 1 lutego r.b. otwieram w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 72

pracownią i skład wyrobów z złota i srebra

oraz

naczyń kościelnych i drogiech kamieni.

Reparacje i zamówienia wykonywam punktualnie i akuratknie. (146)

Kilkunastoletnia praktyka w tejże sztuce pozwala mi spodziewać się, że w każdym względzie zadośćuczynienie podjętym obowiązkom i że cała dążność zmierzona będzie ku temu, ażeby zjednać sobie zaufanie Sz. Publiczności. Proszę przeto uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem uniżony

Michał Kudliński

złotnik i jubiler.

Szanownej Publiczności uprzejmie donoszę, że mając od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów woskowych

rozprzeździłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Świece oltarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyjemnie zwracam uwagę, że tylko czystego wosku do moich wyrobów używam.

Świece wykonuję także na zamówienie w dowolnej wielkości.

M. Sobeski

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.



Destylacja OPACTWA w FÉCAMP (Francya) PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI wielce wzmacniający środek do trawienia, najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Breveté en France et à l'Etranger. *Allegretto & Co*

Destylacja opactwa Fécamp fabrykuje nadto Alcool de Menthe i wodę melisową Benedyktyńską, wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek. (2218)

Prawdziwy likier Benedyktyński nabyć można u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likieru tego mieć nie będą.

W Poznaniu: Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., E. Feekert jun., T. Luźniński, Hotel de France, J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski. W Toruniu: Mazurkiewicz, Rynek.

Zygmunt Ohnstein

specjalny

skład wyrobów ze szkła, porcelany, majoliki, lamp i obić

Wilhelmowski plac nr. 5

poleca na wyprawy w wielkim wyborze i po jak najniższych cenach:

Serwisy stołowe na 12, 18 i 24 osób.

Serwisy z monogramami lub herbami robione są na zamówienia akuratknie i pięknie. Skompletowanie starszych serwisów uskutecznią się jak najtaniej.

Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami.

Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyciężających.

Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składające, począwszy od 6 m. aż do najkosztowniejszych. Biała porcelana z jak najrenomowańszych fabryk, oraz niebieskiej porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiej fabryki.

Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry.

Wybór przedmiotów z majoliki i chińskich do ozdób salonów. (61)

Wielki skład obić od pojedynczych do najwznieśliwszych.

Próby przesyła się chętnie na życzenie.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jeźnickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem płiszowem i ryposowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wędzidło, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzeczona usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarni,

przy Jeźnickiej ul. nr. 5 przy Farze

Aparaty do gorzeln

najnowszej i najlepszej konstrukcyi, oraz gotowe części do gorzeln jako: kolony, lutrownice, chłodniki do okowity i do młodzi, rury kurki, wentyle itd. itd. poleca

J. Krysiwicz.

(7) Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Św. Marcin 65.

Kwiaty do sukien balowych i salonowe, tarlatany, tiule, koronki, fichus, żaboty, ryszki i krawaty poleca we wielkim wyborze (120)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jeźnickiej ulicy.

Wszelkie zamówienia na kwiaty wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również prze-rabia stare aparata podług najnowszej konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Domi-niach Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Sławno, Sławice, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław i Male Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na życzenie franco i bezpłatnie.

Wyprawy w gotowej bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincję za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

- 6 małych dobrych koszul,
- 6 " " kaftaników,
- 2 haftowane poszewki na poduszke,
- 2 czepekki,
- inlet,
- 2 grube podkładki,
- 6 płóciennych podkładek,
- 2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

- 6 dobrych czysto płóciennych garnirowa-nych koszul damskich,
- 6 kaftaników nocnych,
- 6 czepekki,
- 3 rozmaite spódnice,
- 6 par majtków,
- tuzin chustek do nosa,
- 6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do eleganckich i pra-wdziwie francuskich. (1567)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Na wyprawy

polecam po najniższych cenach

(150)

srebrne przedmioty stołowe

z pudełkami lub bez nich tak gładkie jako też w desenie w najnowszych fasonach, dalej w bogatym dorozze świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.

Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogiej kamieni, złota i srebra.

Rudolf Baumann

jubiler,

ul. Wilhelmowska nr. 6.

Import i eksport

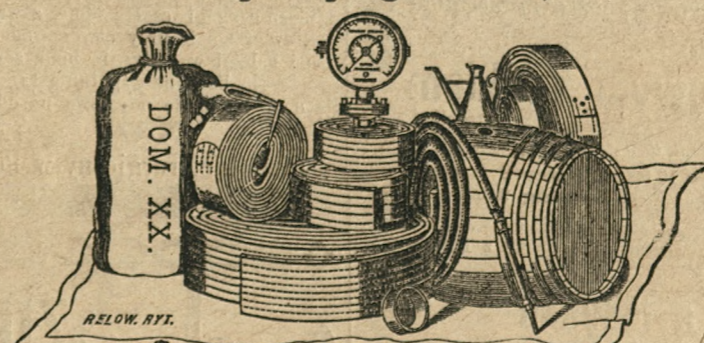
KAWY.

Prawdziwa arabska Mocca mrk. 15,25, złota Java m. 13,30, złota Java I 12,50, modra Ceylon mrk. 11,70—12,80, złota Java II m. 11,20—12, perłowa Cuba m. 11,70, ziel. Java I m. 10,75—11,40, Portorico m. 10,20—11,20, Maracaibo m. 9,60—11, ziel. Java II m. 9,70—10,65, Campinas m. 9,40—10, Santos m. 8,85—9,50, włącznie z opłatą cła i opskowaniem za paczki pocztowe ważące 9¼ funta netto. Przesyłka za zaliczką. Hamburg.

T. Maks. Saenger.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,



Worki i plachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne plachty i derki na konie polecają (6)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jeźnicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Balowe suknie

gotowe dostać można w ma-gazynie (168)

A. Przystanowskiej.

Domin. Kossowo pod Gostyniem ma na sprzedaż zdolne do rozplodu

stadniki

czystej rasy hollen-deskiej. (169)

Folwarki

przeszło 1000 morg. są od 1 lipca do wydzierżawienia, również mam na sprzedaż majątności do 2000 m. arealu z borem i łąkami, 40,000 tal. wpłaty. Oberżę 180 morg. do tego ma także na sprzedaż (171)

Biuro Bogackiego

w Sremie.

Jeżeli (170)

Kuchmistrz Statkiewicz

jest skłonnym do przyjęcia o-bowiązków u Jaśnie Wielm. hr. Wodzickiego w dobrach Słu-żewo przy stacyi kolei żel. Aleks-ksandrów pograniczny, to może się zgłosić zaraz listownie adre-sując przez Otłoczyn w Sta-nisławowie podając swoje wa-runki na ręce leśniczego Sł-korskiego. Uprasza się osoby znające Statkiewicza o zwrócenie uwagi jego na niniejsze ogłoszenie.

Ogrodnik

liczący lat 28, w swoim zawo-dzie biegły, żonaty poszukuje miejsca od 1 kwietnia, albo też zaraz. Świadectwa i rekomen-dacye dobre. Adres: postlagernd Orchowo lit. R. B. (172)

Wyżel

kasztanowaty, pół roku mający, wabiący się „Bekas“ od kilku dni zaginał; w przypadku, żeby się tenże gdzie znajdował, pro-szę o doniesienie do podpisanego.

Stajewski, leśniczy Nadolnik p. Poniecem.

(158)

Poszukuje się od 15 lutego r. b.

stancyi wraz z stołem.

Oferty uprasza się z podaniem ceny mies. do 30 b. m. pod literami

M. W. post restante Poznań.

Drezdeński (136) Waldschlösschen ul. Fryderykowska 30. W sobotę

Karpie

w polskim sosie.

Suknie balowe i wieczorkowe

wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.

(176)